Opłacone ryczałtowo.
Nr 36. Kraków, dnia 9 września 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 12.000 mk., za granicą 20.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.658.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 2400 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Podstawa naprawy państwa.

Słyszy się nieraz narzekania: „Cóż nam z tego, że mamy rząd narodowy, cóż nam z tego, że na czele tego rządu stoi chłop z krwi i kości, kiedy naogół nic się nie zmieniło, stosunki się pogorszyły, a chłopi w urzędach traktowani są tak, jak byli dawniej".

W narzekaniach tych jest dużo słuszności. Trudno jednak o to winić sam rząd, jako taki. O tem właśnie chcę tutaj pomówić.

Przedewszystkiem nie wolno zapominać, że rząd nie jest w możności pilnować każdego urzędnika.

Rząd jest od tego, żeby rządził, żeby wydawał zarządzenia, które podwładne organa, urzędy, powinny skrupulatnie wypełniać. Tak jest we wszystkich państwach cywilizowanych. Wszędzie zarządzenia rządu są dla wszystkich podwładnych urzędów nakazem, świętością. U nas, niestety, jest inaczej. I to właśnie jest najgorszem złem. Na każdym kroku widzi się u nas, że najlepsze nawet zarządzenia rządu w praktyce wychodzą dziwacznie dla tego tylko, że podwładne rządowi urzędy, ba, poszczególni nawet urzędnicy, sami się często uważają za rząd i tłumaczą zarządzenia rządu tylko jedynie wedle swego „widzimisię". Prowadzi to do tego, że zarządzenie rządu, względnie ministerstwa, w praktyce staje się często przeciwieństwem tego, co było zamierzone, tak bowiem poszczególni urzędnicy zniekształcą je i wypaczą.

Dziwna rzecz: W czasach zaborczych urzędnik Polak był zwykle nadmiernie lojalny. Zmarszczenie brwi zaborczego dygnitarza przyprawiało zazwyczaj urzędnika o drganie łydek. Dzisiaj stało się modnem lekceważenie rozporządzeń rządu dlatego, że to jest rząd własny. Nie umiemy szanować swojej władzy. Nie umią tego nawet ci, co się przed zaborcami w kabłąk zginali.

To jedna przyczyna, że nie wszystko jest tak, jak być powinno. Istnieją jednak i inne przyczyny.

Są urzędnicy, tak skostniali w dawnych przepisach austrjackich czy rosyjskich, że nie mogą się z nich wydobyć i „urzędują" po staremu, nie zważając, że zmieniły się czasy, zmieniły stosunki, że zniesione zostały przywileje, że świat dziś inaczej wygląda, niż przed wojną światową. Są urzędnicy, którzy dlatego, że nie otrzymali „specjalnego" zarządzenia, wykonują olbrzymią nieraz robotę zupełnie niepotrzebnie.

Są urzędnicy, a, niestety, liczba ich jest wcale pokaźna, którzy z powodów partyjnych lubią się, zwłaszcza szerokim masom ludności wiejskiej, dawać we znaki, aby wykazać wsi, że „Witos państwo gubi" i t. d. To jest najkarygodniejsze. Urzędnik jest funkcjonarjuszem państwa, a więc wszystkich obywateli, a więc wszystkich stronnictw sługą. Zarządzenia rządu powinny być dla urzędnika jedynem prawem. Najważniejszym dla niego obowiązkiem jest bezwzględne posłuszeństwo rządowi i podnoszenie jego autorytetu, nie zaś podważanie go.

Jeżeli chodzi o skostniałość biurokratyczną, to klasycznym jej przykładem jest postępowanie

urzędów skarbowych. W powiatach: gorlickim, brzeskim, dobromilskim i w innych, władze skarbowe wezwały pisemnie małorolnych chłopów do składania zeznań o podatku dochodowym. Ile kosztowało pisaniny to wezwanie, ile kosztowało pieniędzy porto pocztowe, doręczenie wezwań, ilu ludzi czas na to traciło, można sobie wyobrazić. A przecież te urzędy doskonale wiedzą, że chłopi, posiadający mniej niż 15 hektarów ziemi, są wolni od podatku dochodowego i nie mają obowiązku składać zeznań. Ba, w niektórych powiatach urzędnicy skarbowi rozpuścili wiadomość, że to „Witos kazał chłopów wezwać do składania tych zeznań". To jest nikczemność, za którą wszyscy ci urzędnicy powinni być z miejsca ze służby wyrzuceni. Państwo to nie jest zabawka, a rząd nie jest kukłą, którą byle kto może sobie pomiatać.

Mówi się wiele o naprawie Rzeczypospolitej. Naprawa jest wtedy możliwą, gdy to, co się nazywa maszyną państwową, działa harmonijnie, zgodnie, jedną kierowane wolą. Dopóki urzędnicy będą każdy siebie uważać za osobny rząd, dopóki będą ustawy i rozporządzenia tlumaczyć wedle swego „widzimisię", dopóki nie oduczą się podporządkowywać swoich osobistych przekonań interesowi państwa, dopóki nie oduczą się podkopywać powagi rządu, której obrona jest ich obowiązkiem, dopóty musi być źle. Najlepszy rząd nic nic nie zrobi, jeżeli urzędnicy, jako tego rządu wykonawcy, będą albo wypaczać ustawy, albo kopać dołki pod rządem z partyjnych jedynie nienawiści lub choćby niechęci.

W naszym stanie urzędniczym jest jeszcze bardzo wiele jednostek, które tego nie chcą zrozumieć. Te jednostki powinno się jak najrychlej usunąć, bezwzględnie usunąć. Tu potrzebna jest rzeczywiście żelazna miotła. Na to rząd obecny, pracujący nad naprawą Rzeczypospolitej, zdobyć się musi. — To jest jednym z kamieni węgielnych naprawy państwa.

W. Rosiek.

O pomoc dla ludności wsi.

Coraz ciężej naprawdę, coraz trudniej żyć. Jeżeli w miastach jest źle, jeżeli tam narzekają wszyscy i burzą się nieraz, to o tem głośno bardzo wszędzie, bo dzienniki dudnią o tem codzień. Nikt jednak nie zwraca uwagi na to, że dziś największa nędza jest na wsi. Gdy się o tem w mieście napomknie, spotyka się zawsze z niedowierzaniem, ba, z wyrzutami, że się staje w obronie „największych szczęśliwców na świecie", za jakich mieszczanie zwykli uważać chłopów.

Prawda, że chłop, nawet biedny, ma bodaj jakie takie środki żywności, o ile posiada gospodarstwo. Jak ten chłop żyje, co stanowi jego codzienną stałą strawę, o tem mieszczanin nie myśli. Wyobraża sobie każdy, że chłop opływa we wszystko dlatego, że ma dwa, trzy lub cztery morgi ziemi. Trzebaby takiego mieszczucha ściągnąć dopiero na wieś, kazać mu z miesiąc przesiedzieć w jednej izbie z rodziną chłopską, kazać mu jeść codzień kapustę i ziemniaki, a na odmianę ziemniaki i kapustę, pecak i groch, a na odmianę groch i pecak, toby dopiero jeden i drugi zrozumiał, jakim „rajem" jest to chłopskie życie.

Drożyzna dotyka wieś w gorszym stopniu, niż miasta. W miastach ludzie, w miarę postępu drożyzny więcej zarabiają; na wsi zarobku brak; a za produkty rolne bierze się dalej ceny, nie stojące w żadnym stosunku do cen tego wszystkiego, czego potrzebują chłopi. Wiadomo, że ceny zboża, mleka i masła są znacznie niższe od cen przedwojennych, jeślibyśmy te ceny obliczali wedle równi złotej. Jaskrawo uwydatnić to można na przykładzie. Przed wojną 100 kg żyta kosztowało 14 do 16 koron. Za to chłop kupił sobie buty z cholewami, koszulę i jeszcze mu zostało na parę szklanek piwa. Dziś żyto kosztuje przeciętnie 360 tysięcy za 100 kg i za to chłop może kupić czwartą część jednego buta. Jeżeli więc wszystko to, co chłop może sprzedać, jest dwa i trzy razy tańsze, niż było przed wojną, a najpotrzebniejsze na wsi rzeczy są trzy lub cztery razy droższe, niż były przed wojną, to rzecz jasna, że wieś wpada w coraz większą nędzę.

Ta nędza jest rzeczywiście coraz większa. Ludzie z przerażeniem patrzą w przyszłość, tembardziej, że nadchodzi zima. Za co chłop ma sobie kupić buty i przyodziewę? Na to go absolutnie nie stać. To też stan jest taki, że dziś w rodzinie chłopskiej jest często jedna para butów, która będzie musiała starczyć dla całej rodziny. Wydarły się ludziom ubrania, wydarła bielizna, a o sprawieniu nowej większość chłopów nie może nawet marzyć. Jak będzie wyglądać nauka w szkołach wiejskich w ciągu zimy, można sobie wyobrazić. Dzieci bose i prawie gołe do szkoły chodzić nie będą. Jakie to skutki wywrze i wywrzeć musi, o tem wiele nie potrzeba mówić.

Dołącza się do tego troska największa o opał. Zarówno ceny drzewa opałowego, jak ceny węgla, zostały tak wyśrubowane, że kilkomorgowy gospodarz rzadko kiedy może sobie pozwolić na sprawienie większej ilości opału.

Rząd zdaje sobie jasno sprawę z tego, że **musi się przyjść z wydatną pomocą ludności wiejskiej**, jeżeli ta ludność niema w zimie poprostu zmarnieć. Zabrał się też energicznie [illegible] pracy w tym kierunku.

Jeżeli id[zie] o opał, to, jak donieśliśmy, wydane zostały zarządzen[ia], dzięki którym ludność najuboższa może otrzymać tanie drzewo opałowe. Dużą odpowiedzialność ponoszą w tym wypadku wójcia. Oni powinni byli już dawno podać starostwom spis osób w każdej gminie, potrzebujących opału, oraz wysokość zapotrzebowania drzewa opałowego, tak dla najuboższej ludności, jak i dla szkół. Rzeczą starostw jest zająć odpowiednie ilości drzewa, oraz rozdzielić je między potrzebujących. Ludzie na wsi sami powinni okazywać sobie wzajemnie więcej serca i, zwłaszcza przy zwózce drzewa, postępować po bratersku, przychodzić biedniejszym z pomocą.

W sprawie węgla nadzwyczajny komisarz dla zwalczania drożyzny, p. Bajda, poczynił kroki, ażeby najuboższej ludności dostarczyć tańszego węgla. Zwołał on przedsiębiorców górniczych i zażądał od nich przedewszystkiem zniżenia ceny, względnie nie podwyższania jej więcej, ponadto zażądał, aby **kopalnie prywatne dostarczyły rządowi 800 wagonów węgla miesięcznie po cenach zniżonych**, zaznaczając, że kopalnie rządowe

będą musiały również odpowiednią ilość takiego węgla dostarczyć.

Największą bolączką jest straszliwa wprost **drożyzna obuwia i materjałów odzieżowych**. I tą sprawą zajął się p. Bajda. Przygotował ustawę, na podstawie której **rząd będzie miał prawo kontrolować koszta produkcji**. Dotąd tej ustawy niema, a dopóki jej niema, właściciele fabryk tłumaczą się ciągle tem, że koszta produkcji rosną, że oni wobec tego muszą ciągle towary podrażać. Gdy rząd uzyska prawo kontroli kosztów produkcji, t. j., gdy Sejm tę ustawę uchwali, a to się musi stać w październiku, będzie nareszcie można położyć kres lichwie w handlu skórami i materjałami odzieżowemi. Tymczasem p. Bajda zażądał od fabrykantów, aby sprzedawali towary przedewszystkiem Związkom spożywców, a więc współdzielniom, po cenach, odpowiadających kosztom produkcji.

W sprawie cukru, którego brak w ostatnich czasach tak się dotkliwie daje wszędzie we znaki, poczynił p. Bajda, zabiegi aby raz nareszcie szerokie koła ludności mogły otrzymywać cukier w dowolnej ilości. Dotychczas cukrownicy dawali rządowi do dyspozycji 350 wagonów cukru na miesiąc. P. Bajda wydobył od nich 460 wagonów na miesiąc i cukier ten przydzielił spółdzielniom, między innemi Kółkom rolniczym. Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Małopolsce otrzymał na wrzesień 20 wagonów. Cukru więc nie powinno nigdzie brakować.

Jak z tego widać, rząd czuwa nad tem, by ludności najbiedniejszej przyjść z pomocą, by największe bolączki usuwać, względnie łagodzić. Mamy nadzieję, że zabiegi rządu wydadzą pożądane wyniki i że powoli położony zostanie kres drożyźnie najpotrzebniejszych na wsi przedmiotów. Trzeba tylko rządowi pracę tę ułatwiać, a nie rzucać mu kłód pod nogi, jak to robi lewica, która atakami przeciw rządowi uniemożliwia tę dla najbiedniejszych ludzi tak ważną robotę.

Smutny koniec.

Grupa p. Dąbskiego przestaje istnieć.

Niedługo czekał lud polski na koniec „klubu majorów", na koniec karjery ludzi, którzy pod przewodem p. Dąbskiego wyszli z Klubu Piastowców.

Od samego początku widocznem było, że p. Dąbski i jego przyjaciele, złączeni najbardziej węzłami niepohamowanej ambicji, nie mają wśród ludu polskiego w żadnej dzielnicy najmniejszego oparcia. Nie poważyli się Dąbscy i Bogusławscy urządzić samodzielnego wiecu. Jeśli się odważyli iść na wieś, to tylko wtedy, gdy im „Wyzwoleńcy" torowali drogę. Wogóle jeśli szli już na wieś, to szli tylko pod flagą „Wyzwolenia".

Wielce to było nie w smak p. Dąbskiemu, który przecie za wszelką cenę chciał być „wodzem ludu" i koniecznie „prezesem" własnego poselskiego klubu. Lud dał mu namacalnie odczuć, że go za wodza nie uznaje, i że wogóle tak bardzo znać go nie chce. P. Dąbski spostrzegł, że gotów zginąć zupełnie i musiał zrobić to, przed czem napewno bronił się, dopóki mógł, mianowicie — musiał pójść do „Wyzwolenia".

Dnia 14 b. m. odbędą się w Warszawie obrady delegatów „Wyzwolenia" i grupy p. Dąbskiego w sprawie przystąpienia tej grupy do „Wyzwolenia". Wynik układów przewidziany: „Klub majorów" rozpłynie się w „Wyzwoleniu", bo innej rady niema.

Skończyła się „prezesura", skończyło się wydawanie buńczucznych rozkazów w generalskim stylu. „Prezes" Dąbski, „trybun" Dąbski, „wódz" Dąbski staje się najzwyczajniejszym Janem Dąbskim, słuchającym komendy p. Thugutta, p. Chomińskiego, który chciał do gimnazjum w Wilnie wprowadzić język żydowski, p. Szapiela, który osadników polskich chce wypędzić z kresów...

Żałosny, zaiste, koniec rozbijacza!

I cierpliwość się skończy!

Cierpliwość, jaką chłop polski się odznacza obecnie, śmiało można stawiać każdemu za przykład. Ktoby inny potrafił znosić tyle oszczerstw i poniewierania, co chłop! Od czasu, gdy lud zaczął się dopominać o swoje prawa, zwaliły się na niego grube chmury obelg, wyzwisk i wzgardy. Wszystko to chłop cierpliwie znosił z filozoficznym, zaiste, spokojem, wierząc, że przejdzie to jak fala i rozbije się o brzegi swej własnej przewrotności.

Obecnie z[illegible] walkę chłopu **wypowiedzieli socjaliści**. Ich sposó[illegible] wojowania łatwo może naruszyć dotychczasową cierpliwość chłopską. Niema dnia, żeby się nie słyszało i nie czytało w gazetach socjalistycznych o „zdzierstwie i paskarstwie" chłopskiem. Z tego tytułu nawet pisma socjalistyczne nazywają chłopów „zbożopaskami". Jakkolwiek zdrowo myślący człowiek zdaje sobie sprawę z przewrotności tego socjalistycznego wrzasku o chłopskiem paskarstwie, nie od rzeczy będzie parę słów o tem powiedzieć.

Przedewszystkiem pp. socjaliści muszą chyba wiedzieć, że 100 kg żyta kosztuje obecnie niżej 400 tysięcy mkp.; muszą także wiedzieć, że przed wojną kosztowało w Galicji 14 do 16 koron. Za te 14 czy 16 koron kupił sobie chłop buty z cholewami. Dzisiaj na te buty musi sprzedać prawie 400 kg żyta. Taki sam stosunek jest w cenie wszystkich produktów rolnych.

Jaskrawiej to „chłopskie zdzierstwo" da się zauważyć na tem, co się dziś dzieje: obecnie **ceny zboża spadają, a ubranie, buty, żelazo idzie w cenie w górę z dnia na dzień**. Przecież za taką płacę produktów rolnych produkcja w wielu wypadkach chłopu wprost się nie opłaca.

Jednak przewrotność socjalistyczna o tem wiedzieć nie chce. O tej przewrotności pism socjalistycznych świadczą chociażby takie słowa w jednym numerze gazety socjalistycznej „Naprzód": „...dla nas istotnem jest stwierdzenie ze strony fachowej, że w Polsce jest dużo zboża, a co wobec tego powiedzą rolnicy na usprawiedliwienie swego zdzierstwa?" A więc z tego „Naprzodowego" powiedzenia wynika, że gdyby w Polsce było mało zboża, toby zdzierstwo było usprawiedliwionem. Że te brednie wypisywane są z nienawiści do chłopa i „towarzysze" sami w nie nie wierzą, świadczą ich słowa w innem miejscu tejże gazety pisane, że „żywność drożeje co drugi dzień, a buty i ubranie codziennie". Nietylko więc, że wypisują brednie, lecz wykazują niekonsekwencję w wydawaniu sądów.

Może nareszcie wobec tego już wszyscy chłopi zrozumiecie, że socjalista to wasz największy wróg, a tym chłopom, którzy wierzą różnym „Wyzwoleńcom" i „majorom" ze sztabu Dąbskiego, wielkim przyjaciołom socjalistów, może to przemówi do sumienia.

Do walki ze wspólnym wrogiem chłopa muszą stanąć wszyscy chłopi, jeżeli ma być położony kres poniewieraniu chłopa. Jest w Polsce chłopów blisko dwadzieścia miljonów. I czy nie wstyd, by garstka socjalistyczno-żydowska tak nami poniewierała?! Gdyby wszyscy chłopi byli zorganizowani i nie dali posłuchu rzekomym „przyjaciołom" ludu, którzy nas pchają w paszczę wrogowi chłopskiemu, toby takie napadanie socjalistów na chłopa nie miało miejsca.

Jedna z gazet lewicowych warszawskich powiada, że znajdą się tacy, którzy stwierdzą winę posłów Piastowców z powodu niskiej ceny produktów rolnych. Nie uda się gazecie lewicowej wziąć chłopów na lep cynicznego frazesu, bo chłopi wiedzą dobrze, że gdyby nie posłowie ludowi, to położenie ekonomiczne chłopa byłoby o wiele gorsze. Chłopi jeszcze nie zapomnieli prawa, zwanego przez socjalistów „lex Pluta". Jeszcze nie wyszły z pamięci wrażenia z walki posłów Piastowców z socjalistami w obronie rolników. Posiedzenie sejmowe w marcu b. r., na którem pos. Pluta stanął w obronie słusznego postulatu chłopskiego i w imieniu posłów ludowych „Piasta" przeprowadził ciężką w Sejmie walkę, chyba dostatecznie przekonało chłopów, że posłowie ludowi bronią interesów ludu zawsze i że w pierwszym rzędzie winę za trudne warunki życia na wsi ponoszą żydzi, socjaliści i ich przyjaciele.

Józef Kapusta z Sielca.

Zmiany w rządzie.

W piątek, dnia 31 sierpnia, podał się do dymisji minister skarbu, p. Hubert Linde, minister przemysłu i handlu, p. Kucharski, oraz minister pracy i opieki społecznej, p. Darowski. Dymisja została przyjętą.

Najbardziej obchodzi społeczeństwo ministerstwo skarbu, bo dziś dla państwa najważniejsze są sprawy skarbowe. Min. Linde, jak sam zaznaczył w piśmie o dymisję, objął to ministerstwo w chwili bardzo ciężkiej, objął je jednak tylko na czas przejściowy, zachowując sobie nadal prezesurę w Pocztowej Kasie oszczędności, której jest twórcą i duszą. Na stanowisku ministra zrobił dużo. Przeprowadził w Sejmie najważniejszy podatek, t. j. majątkowy, który znacznie podwyższył, niż proponował jego poprzednik. Powstrzymał gwałtowny spadek kursu marki polskiej. Zdołał doprowadzić do tego, że marka nasza uniezależniła się nareszcie od marki niemieckiej. Co więcej, nie wydawszy grosza na poprawę kursu, zdołał kurs dolara obniżyć o prawie 100 tysięcy, a następnie zdołał ten kurs utrzymać i ustalić. On na realne tory wprowadził sprawę pożyczki zagranicznej, tak dla ratowania skarbu i uzdrowienia finansów w Polsce ważnej. W dziedzinie wewnętrznej polityki w ministerstwie skarbu dokonał bardzo wiele. Przebrnął więc największe trudności, a przebrnawszy je, postanowił wrócić do Pocztowej Kasy oszczędności w przeświadczeniu, że obowiązek swój dobrze wypełnił. Pozostawił po sobie pamięć ministra praktycznego, o szerokich horyzontach, pamięć człowieka, którego państwo nie raz jeszcze zapewne będzie potrzebowało.

Ministrem skarbu mianowany został dotychczasowy minister przemysłu i handlu, poseł Władysław Kucharski, jeden z wybitnych przywódców narodowej demokracji. Jest to człowiek zdolny, stanowczy, szybko się orjentujący, a przytem człowiek żelaznej woli. Z zawodu inżynier, umie ogarniać zjawiska życiowe praktycznie. Jako przemysłowiec, zna doskonale życie gospodarcze. Ma lat 39.

Ministrem handlu mianowany został poseł inż. Marjan Szydłowski, członek Klubu „Piastowców". Jest to osobistość w świecie przemysłowym znana i bardzo szanowana. Ma również lat 39. Jako dyrektor wielkiej instytucji przemysłowej i handlowej, zaznaczył się wszechstronnością i wielką pracą.

Ministrem pracy i opieki społecznej mianowany został członek stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, poseł Stefan Smulski, adwokat.

W ten sposób gabinet prez. Witosa zasilony został nowymi parlamentarzystami, stał się więc gabinetem w całem tego słowa znaczeniu parlamentarnym.

Jak słychać, w najbliższym czasie ustąpią jeszcze ministrowie: kolei, robót publicznych oraz zdrowia publicznego. Mają być oni zastąpieni również parlamentarzystami, z wyjątkiem ministra kolei, którym zostanie nieparlamentarzysta, ale fachowiec. Ministrem robót publicznych zostać ma poseł Jan Bryl.

Sprawcy zła.

Komisarz dla zwalczania drożyzny o kupiectwie.

Korzystając z pobytu w Warszawie, zwróciłem się do nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny, p. Andrzeja Bajdy, aby u niego zasięgnąć źródłowych wiadomości o zabiegach rządu nad usunięciem drożyzny, pod której ciężarem ugina się całe społeczeństwo. Pan Bajda oświadczył mi co następuje:

— Powołany do zwalczania drożyzny, zabrałem się w pierwszej linji do **represyj wobec niesumiennych kupców**, którzy na nędzy ludzkiej robili i robią majątki. Publiczną było tajemnicą, że **przyczyną drożyzny byli i są** w wielkiej mierze spekulanci, którzy magazynowali towary, wywołując ich brak, aby je w stosownej chwili, po podwójnej czy potrójnej cenie sprzedawać. Ustawa o walce z lichwą i spekulacją dała mi prawo i moc energicznego wystąpienia. Zarządziłem we wszystkich miastach, przedewszystkiem większych, **rewizje** u osób, podejrzanych o tak zwany „pasek". Pokazało się, że te rewizje były potrzebne. Znaleziono u kupców i w magazynach rozmaitych instytucyj istne składy mąki, ryżu, cukru, herbaty, przechowanych od szeregu miesięcy tylko w celach spekulacyjnych. Dość wspomnieć, że **w Warszawie u pewnego fryzjera znaleziono 11 worków cukru.** Temu golibrodzie nie wystarczało widać samo golenie brzytwą, chciał jeszcze golić społeczeństwo lichwą cukrową. Dość przytoczyć, że **w Krakowie znaleziono w składzie desek istne magazyny mąki, cukru, smalcu i herbaty.** Dotąd wytoczono dochodzenia karne przeszło

tysiącowi spekulantów. Towary pokonfiskowane sprzedaje się odrazu ludności. Skutki już są widoczne. W większych miastach pewne artykuły żywności odrobinę potaniały.

— Niestety — przerwałem — akcja ta odnosi się przedewszystkiem do miast. Ludzie na wsi tej akcji nie czują.

— Owszem, o d c z u j ą. Wiem doskonale, że na wsi jest coraz większa nędza. Zdaję sobie sprawę z tego, że wsi musi się dostarczyć tanich materjałów odzieżowych i tanich butów, bo to dziś dla wsi najważniejsze. Poczyniłem w tym kierunku pewne kroki i mam nadzieję, że uda mi się doprowadzić do pewnych rezultatów, dla wsi korzystnych. Muszę jednak stwierdzić, że akcja rządu napotyka na największą trudność w niesłychanej demoralizacji kupiectwa w Polsce.

— W czem to pan komisarz widzi? — wtrąciłem.

— Rzecz jest jasna — odparł p. Bajda. — Gdy dolar zaczął z gwałtowną szybkością iść w górę, gdy kurs dochodził do 350.000 mkp. za dolara, wtedy kupcy w równie gwałtowny sposób zaczęli podnosić ceny towarów. Skoro jednak dolar zaczął spadać, prawie żaden kupiec nie obniżył ceny. Doszło do tego, że kurs dolara spadł w ostatnich trzech tygodniach prawie o 100 tysięcy marek, ale ceny towarów nie zostały przez kupców obniżone. Przeciwnie, są kupcy, którzy, powołując się na kurs dolara, ceny wyśrubowali, a gdy dolar spadł — jeszcze dalej ceny śrubują. Kupiectwo polskie nie zdało egzaminu z poczucia obywatelskich obowiązków. Ono jest w ogromnej mierze sprawcą dzisiejszego zła. Gdyby kupiectwo postępowało naprawdę po obywatelsku, to w ostatnich trzech tygodniach ceny wszystkich towarów, wyśrubowane z powodu zwyżki kursu dolara, powinny były spaść prawie o jedną trzecią. Tego ma prawo domagać się od kupiectwa i społeczeństwo i państwo. Niestety — nie widać wśród kupców nawet oznak zmiany postępowania. A przecie to postępowanie zmienić się musi. Jeżeli kupcy sami tego nie zrobią, to rząd będzie musiał znaleść i znajdzie środki, które ukrócą samowolę kupiectwa i jego niepohamowaną żądzę zysków“.

Na tem rozmowa się skończyła. Uwagi, wypowiedziane przez p. Bajdę, są dowodem, że rząd walkę z drożyzną traktuje z całą powagą. Uwagi odnośnie do kupiectwa są bardzo słuszne. Pokazuje się — i wszyscy to widzimy — że kupiectwo, ogarnięte szałem zysków, jest jednym z głównych motorów drożyzny. Czy nie odezwie się i w tej warstwie sumienie? W chwili, gdy wszystko drożało z powodu zwyżki kursu dolara, jedno zboże nietylko nie podrożało, ale nawet spadło w cenie. Rolnicy zdali egzamin patrjotyzmu. Czy jednak spełnianie obowiązków obywatelskich ma być dalej tylko udziałem chłopów? Czekajmy, jak się zachowają miasta, w których kupiectwo gra przecie dominującą rolę. *K. R.*

List z Warszawy.

Wycieczka do Grodna.

(Dokończenie).

W konstytucji z roku 1673 uchwalono, że w Grodnie mają być obrady prawodawcze, t. j. sejmy c a ł e j Polski. A skoro być miały sejmy Polski i Litwy, to na to musiały być i odpowiednie budynki. Stefan Batory zamek dawny na wysokim brzegu Niemna na nowo wymurował, i głębokim rowem go otoczył. Później, gdy się zamek okazał za szczupły, August III Sas, wystawił nowy gmach i w nim to odbył się s e j m w roku 1793, n a k t ó r y m p o s ł o w i e m a g n a c i, konserwatyści, p o t w i e r d z i l i M o s k a l o m i P r u s a k o m d r u g i r o z b i ó r P o l s k i.

Pokazywano mi tę n i e w i e l k ą s a l ę, którą Moskale przerobili, że się niema pojęcia, jak ona wtedy wyglądała. Sufit podparty filarami i niemasz tych galeryj, z których bezwstydne damy polskie, w towarzystwie opasłych na polskim chlebie Moskali, spoglądały na posłów, swych mężów i kochanków, jak pracują w pocie czoła, aby tylko woli carycy stało się zadość, i czekały, rychło pójdą na objad, którego im nie żałował minister Katarzyny, S i e w e r s.

Musiały im nie być milemi słowa dzielnych patrjotów, rzucane pod adresem posłów sprzedawczyków, a tych im nie żałowała partja patrjotyczna, lubo ich było zaledwo 21 przeciw 63. Patrjoci wołali n. p. do jednego: „Komu to, zdrajco, przysięgałeś, Ojczyźnie, czy Siewersowi?“ Albo: „Mam dowody, żeś brał pieniądze“ i t. d. Ale czy ich to opamiętało? Broń Boże! Prawie wszyscy brali od Moskali od 100 do 300 i więcej dukatów na miesiąc, to nic dziwnego, że musieli to odrobić, i gdy takiego łajdaka, jakim był poseł P o d h o r s k i, wyrzucić chciano z sali sejmowej, to wolał się schronić do wychodka obok, aby tylko był napodorędziu, gdy trzebą rozbiór Polski zatwierdzić!

Patrjoci trzymali się dzielnie! Nie przeraziły ich ani armaty, w zamek wycelowane, ani jenerał Rautenfeld z 12 oficerami obecny na sali, ani, że najgorliwszych posłów, Szydłowskiego, Skarżyńskiego, Krasnodębskiego i Mikorskiego uwięziono. — Siedzieli w sali uparcie wszyscy, a cały sejm milczał i było ani mrumru! A gdy nalegano na króla, by coś gadano, bronił się mówiąc: „przecież nie mogę nikogo zmusić, by mówił!“ — Nareszcie jeden nikczemnik po 3-ciej godzinie w nocy powiedział, że kto milczy, ten się zgadza, co potwierdził marszałek sejmu, B i e l i ń s k i. I akt podpisali, a król aż o ł ó w k i e m — z braku pióra!

Najgorliwsi zostali przez carycę nagrodzeni. Bezstronny, jak na Moskala, historyk K o s t o m a r o w, tak o tem pisze:

„Wierne Rosji Polaki dostały nagrody, już to ordery, już klejnoty na pamiątkę: Moszyński, Tyszkiewicz, Sułkowski, Ogiński, Zabiełło, Załuski, Dziekoński, Ożarowski i inni. Otrzymali nagrody marszałek Bieliński i Pułaski po sto tysięcy złotych za to: „*szczo horoszo wypełniali prykazania Siewersa*“ („Posłednie gody Rieczypospolitoj“).

I cóż to byli za ludzie, którzy własnej matce (która ich złotem obsypała od stóp do głów) wbijali miecz zabójczy w serce? Słusznie K r a s z e w s k i pisał o nich:

„Była to zgraja awanturników, szulerów i intrygan

rów", Zamordowawszy ojczyznę, uciekli każdy do swego kąta. A byli to ludzie nie głupi, byli to ludzie, których Pismo św. zwie „bogami ziemi" — Polacy, niestety!

Trzeba jednak dodać, że później synowie i wnukowie tych ludzi, służąc wiernie Ojczyźnie i oddając życie nieraz za nią, starali się naprawić błędy ojców, ale i dziś widać u niektórych, że jeszcze psią wodę warzą.

A na cóż ja to przypominam dziś, gdy sprawców zdrady grodzieńskiej nawet groby zaginęły i lepiejby o tem zapomnieć?

Takby wypadało, ale będąc w tem miejscu wspomniałem, że z powodu połączenia się „jedynki" z „ósemką" nietylko różni podskakiewicze i warchoły koronni, ale i zwolennicy pańskiego „Czasu" zowią nas niedwuznacznie „zdrajcami", a więc i ja, służąc trzydzieści przeszło lat sprawie ludowej, podług tych „patrjotów ideowych", miałbym być zdrajcą. Muszę przeto przypomnieć nie tym surdutowym warchołom, których robotę rozumię i znam ich „ludowość", ale tym magnatom z „Czasu", czy nasza robota, a robota ich naddziadów — jest równoznaczną i zasługuje na taki zarzut? A do tego ci różni „Dzikousze" i „Łupkousze" dziś tak nam przedstawiają wciąż Szelę, że trudno im nie przypomnać ich gorszych Szelów grodzieńskiego sejmu. Nasz Szela był głupi i podjudzony; ich Szele byli mądrzy i nie setki zabili, ale cały naród!... Już pogański, wielki filozof Sokrates powiedział: „Najwyższą zaletą w człowieku jest sztuka jednania sobie serc ludzkich i wiązania ich między sobą wzajemną przyjaźnią, bo tym trybem można wiele dobrego na świecie dokonać".

My, widząc, do czego prowadzi robota lewicy, w jednej trzeciej nie polskiej, a często nam wrogiej obraliśmy inną drogę, którą każdy Polak, nie warchoł i nie karjerowicz, powinien uznać, a tymczasem to pewnych ludzi srodze zabolało.

Rozumiem warchołów i ludzi zarozumiałych, o marnych zdolnościach, rozumiem innych lewiczaków, którzy lamencą, bo im zdechła kurka, co im jedynie złote jajka znosiła, ale co już panów stańczyków, ziejących jadem na tę zgodę, trudno mi zrozumieć. Ludzie ci, mieniący się ludźmi „ładu i porządku", zawzięcie niegdyś zwalczali demokratów, potem Stojałowskiego, a Wysloucha zwali „Klapouchem",*) zwalczali ruch ludowy w Galicji z całą namiętnością; dziś Sanojce, Putki, Łuckiewicze, Grünbaumy i t. p., są u nich ludźmi wartościowymi, i przedrukowują ich wypociny z gazetek z całym cielęcym zachwytem, byle sobie ulżyć w swem zacietrzewieniu dziedzicznem.

Zamiast pomóc w montowaniu konsolidacji stronnictw polskich w Sejmie i kraju, oni judzą, gorzej od najskrajniejszego warchlaka i to „w imię Boga" i „dla dobra Ojczyzny!"

Dlaczego? Bo ich tam niema!

A pocóż nie dali się wybrać? Wydali tyle miljonów endekom, jak przyznał pan na Dzikowie, że 5 miljonów kosztuje ich każdy poseł endecki. Pięć miljonów wtedy!... a endecy chcą ich majątki dawać chłopom.

Ha! Mościwi panowie! Pisał onegdaj w „Czasie" pan „Civis", „że szlachta była zawsze ofiarną i szła zawsze na czele chorągwi, wystawionej nieraz własnym kosztem, i szła bronić Ojczyzny". A czy wszyscy i zawsze za darmo? Czy jak który od króla nie dostał tego, czego chciał, to czy nie warcholił i nie porywał się nawet na króla z orężem? Czy za to nie oddali królowie polscy, panom chłopów na wieczną własność? Czy, służąc wojskowo, też wojska nie rabowały bezkarnie i bezprawnie biednego ludu? Czyż tego nie czyta się u naszych historyków? Piszący te słowa ma u siebie współczesne wykazy szkodników oficerów, których za złupienie bezprawne chłopów biedni królowie pozywają przed sądy!

Dziś czasy się zmieniły; inni szli i mają iść miljonami bronić Ojczyzny. Wasi przodkowie bronić musieli Ojczyzny, — bo bronili swych wielkich i bogatych dóbr, a gdy ich bronić przestali, wzięli ich obcy pod nogi i jednym fortuny zabrali, a inni musieli się płaszczyć przed najeźdźcami, i siedzieli cichutko jak trusie...

Powiedziałem, że gdy nie chcieli bronić Ojczyzny, to ta im zginęła. My jej nie mieli wtedy: ona była naszym ojcom macochą!

Nie mogli dobyć oręża na wrogów, bo jak im już w roku 1656 słusznie pisał ks. kan. Starowolski: „broni nie będziecie mogli dobyć na wroga, żeście ubogich kmiotków niemi bili niewinnie i siekli w domach ich okna, stoły, skoble i kłódki do komór. Obciążaliście poddane wasze gorzej niźli egipską niewolą" it. d. („Lament utrapionej Matki").

Dziś tym, ktorzy bronić idą lub pójdą Ojczyzny, a nie mają żadnego utrzymania, trzeba też udzielić i z tego, co wy macie nadmiernie, abyście z reszty mogli żyć spokojnie i oni, żeby wiedzieli, że bronią Ojczyzny i swego zagona. Powinno to być inaczej, powino się bronić i pracować dla Ojczyzny z miłości dla Niej, ale kto to dziś tą drogą szedł i idzie?

Nie dawać było miljonów endekom na wybory, ale podzielić się z potrzebującymi, jak to zrobił już niejeden z zacnych panów, a wtedy nie bałby się jeden i drugi reformy rolnej, której się już nie obronicie nieborzęta, choćbyście adwokatom „suto" płacili za obronę, jak wam to pan „Civis" w „Czasie" radzi, bo już kości rzucone.

A jeżeli się wam niektórym tak bardzo podoba robota panów Thuguttów, Sanojców i Grünbaumów, to powrót zawsze do nich jest możliwy, ale czy to i Polsce i wam „Czasownikom" wyjdzie na lepsze, to sobie już sami dośpiewajcie.

W każdym razie, my schowali urazy do kieszeni, by Polskę ratować. Tak żona Witosowa, jak nasze, gnój od bydła jak wyrzucały, tak wyrzucają; na tem nie zarobił żaden z kolegów ani niucha tabaki, nie już, jak posłowie grodzieńskiego sejmu.

Bijcie nas, i konserwo krakowska, żydy, półżydki i nieżydy. My to, cośmy zrobili, zrobiliśmy w najlepszej wierze, wiedząc, że prawdą jest najświętszą, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Że jeżeli djabeł będzie szedł przeciw djabłu, jakoż się ostoi królestwo jego. To Chrystus powiedział, a panowie z „Czasu" są ponoś religijni nie lada jako! Każdy Sodalis Marianus... A ino!

Jakób Bojko.

---

*) „Krakus".

W każdej życia wolnej chwili,
„Piast", Wam, Bracia czas umili.

Ochrona rekinów.

Społeczeństwo a tępienie waluciarzy.

Parę tygodni temu ogłoszono w pismach, że ministerstwo skarbu, pragnąc skutecznie walczyć ze spekulacją walutową, która w znacznej mierze spowodowała katastrofę marki polskiej, wyznaczyło nagrody za wyśledzenie waluciarzy. Należałoby wnosić, że społeczeństwo, w ten sposób zachęcone, weźmie się żywo do roboty i przyjdzie rządowi z pomocą przy tępieniu tych rekinów, którzy przez spekulację walutową niszczyli i niszczą państwo i społeczeństwo. — Ludzie przecież w każdem mieście i miasteczku wiedzą doskonale, kto handluje walutami, kto na walutach spekuluje, kto kurs dolara podbija, a przez to pośrednio powiększa drożyznę. Spodziewaliśmy się, że w prasie codziennie czytać będziemy w każdym numerze spisy rekinów walutowych, których ludność oddała w ręce władz.

Tymczasem... Miesiąc już mija od czasu wydania owego obwieszczenia rządu, a jeszcześmy dotąd nie przeczytali w żadnej gazecie nazwiska ani jednego waluciarza, któregoby ludność czy policja oddała w ręce władzy. Dowodzi to, że społeczeństwo nasze niezdolne jest do samoobrony, że umie tylko narzekać i wymyślać na rząd, ale samo dla własnego dobra pracować nie umie. Jest to smutny, zaiste, obraz i smutne świadectwo dla nas samych.

Muszę to napiętnować, bo mnie to boli, bo mnie to wstydzi. Jakiem prawem teraz ludzie mogą sobie pozwalać na robienie zarzutów rządowi? Rząd wszystkiego nie zrobi sam. A jeśli społeczeństwo z nim współdziałać nie chce, to nie powinno mieć do rządu pretensji.

Na wezwanie rządu do tępienia waluciarzy ludność pozostała głuchą. Głuchemi, niestety, pozostały i te władze, które z natury swej były i są powołane do tępienia wszelkich przestępstw.

W powiecie krośnieńskim jest walut obcych poddostatkiem. Niema u nas prawie wsi, z którejby kilku obywateli nie było w Ameryce, na Sumatrze i w innych obcych krajach, w których są kopalnie nafty. Nic też dziwnego, że do powiatu naszego płyną dziesiątkami tysięcy funty szterlingów, dolary i t. d. Te tysiące wysoko wartościowej waluty toną w kieszeniach spekulantów walutowych, żydów, którzy się uwijają po wsiach, żerując na te waluty. Ani jeden dolar, ani jeden funt, z tych pieniędzy, nie dostaje się napewno do kasy państwowej.

Tych waluciarzy znają ludzie doskonale, ale nikt niema odwagi zawiadomić o tem policję. Co prawda, ludzie powiadają, że policja równie dobrze zna każdego waluciarza. Faktem jest jednak, że gdy policjant widzi takiego rekina w chałacie, żerującego za dolarami, to się odwraca plecami, żeby nie widzieć, jak on obce waluty skupuje. Na ten temat snują ludzie najrozmaitsze domysłniki... Swoją drogą, jakże ich snuć nie mają, jeżeli dotąd nie słyszeli, by policja oddała w ręce sądu jednego bodaj waluciarza, choć ich całe setki zna doskonale.

Policja jest władzą tego rodzaju, że ma się prawo wymagać od niej, by służyła bezpieczeństwu ludności i państwa zawsze i wszędzie, nietylko wtedy, gdy dostanie specjalne zarządzenie. Czy przy tępieniu waluciarzy szanowna policja zachowuje się najzupełniej biernie dlatego, że dotąd nie miała specjalnego w tej sprawie okólnika? — trudno w to uwierzyć.

Józef Siciński

Dział prawniczy.

O ulżenie doli inwalidów.

Rząd obecny zajął się żywo niedolą inwalidów. Nie może, oczywiście, zapewnić każdemu inwalidzie dostatniego bytu, bo na to państwa nie stać, robi jednak, co może, aby niedolę inwalidów zmniejszyć. Dowodem troski o byt inwalidów i ich dzieci są rozporządzenia, jakie rząd wydał w ostatnich tygodniach. Ponieważ dotyczą one spraw ważnych, podaję je tutaj w streszczeniu:

Opieka nad dziećmi inwalidów.

Na podstawie art. 58 ust. z dnia 18 marca 1921 o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 195) w wykonaniu art. 19 tej ustawy wydane zostało dnia 11 sierpnia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 662, rozporządzenie ministerstwa pracy, ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa skarbu, na mocy którego **osoby, które mają prawo do renty zupełnych sierót, mogą być utrzymane i kształcone na koszt skarbu państwa, jeżeli są pozbawione opieki i utrzymania.**

Za takie osoby uważa się: 1) zupełne sieroty, pozostałe po inwalidach, po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową; 2) pół-sieroty, których rodzic jest inwalidą i przebywa w zakładzie inwalidzkim; 3) dzieci, których rodzice żyją wprawdzie, lecz są inwalidami i przebywają równocześnie w zakładach inwalidzkich.

Tylko te sieroty mają prawo do omawianej tu opieki, które nie mają: 1) żadnego majątku osobistego; 2) jeżeli osoby, obowiązane do ich utrzymania, w zastępstwie zmarłych lub nieobecnych rodziców, są ubogie; 3) jeżeli posiadają wprawdzie majątek osobisty, lecz ten narazie nie daje żadnych dochodów; 4) jeżeli osoby, obowiązane do ich utrzymania, w zastępstwie zmarłych lub nieobecnych rodziców, odmawiają wykonania tego obowiązku, a wywarcie przymusu prawnego pociąga zgubne skutki dla życia lub zdrowia wychowanka.

O umieszczeniu dzieci czy sierot orzeka komisja kwalifikacyjna dla spraw sierot po inwalidach przy starostwie i to na prośbę: samego inwalidy, osób, które utrzymują sierotę po zmarłym inwalidzie, sądu, zwierzchności gminnej lub wreszcie każdego, kto dziecko po inwalidzie zgłosi.

Dzieci te, wzięte na wychowanie i utrzymanie przez skarb państwa, otrzymują: bezpłatnie całe utrzymanie, wychowanie, odzież, opiekę lekarską oraz wykształcenie w szkołach tak powszechnych, jak zawodowych, czy średnich, jednak za równoczesnem zawieszeniem renty. Na prośbę tych osób, które mają prawo oddać dzieci na utrzymanie na koszt skarbu, można te dzieci z powrotem odebrać z zakładu i wówczas dziecko otrzymuje rentę z powrotem.

Podania o przyjęcie dziecka na utrzymanie przez skarb wnosić należy do starostwa. Do podania należy dołączyć: 1) dowód tożsamości dziecka: 2) metrykę chrztu; 3) świadectwo o stanie majątkowym dziecka; 4) zawiadomienie (odpis) Izby skarbowej o przyznaniu 30% zaopatrzenia w myśl ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1923.

W razie, gdyby starostwo podanie załatwiło odmownie, przysługuje wnioskodawcy prawo wniesienia odwołania do województwa w przeciągu 14-tu dni od daty otrzymania odnośnego postanowienia starostwa.

Narzędzia i środki pomocnicze dla ociemniałych inwalidów.

Na podstawie art. 58 ust. z dnia 18 marca 1921 o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz rodzin po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 195) w wykonaniu art. 40 i 41 tejże ustawy wydane zostało dnia 11 sierpnia 1923 Nr 84 Dz. U. R. P. poz. 660, osobne rozporządzenie ministerstwa pracy, ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa skarbu, na mocy którego **ociemniali inwalidzi wojenni**, tak z armji polskiej, jak z armij zaborczych, **którzy odbyli odpowiednie kursa** i nabyli wprawy w jakim zawodzie, **mają prawo otrzymać ze skarbu państwa jednorazowo komplet narzędzi potrzebnych do urządzenia warsztatu.**

Jeżeli inwalida ociemniały zgubił świadectwo z kursu, a uzyskanie duplikatu świadectwa jest niemożliwe, winien, w razie ubiegania się o wspomniany komplet narzędzi, poddać się egzaminowi w jednym z zakładów reedukacyjnych, utrzymywanych przez państwo, w celu stwierdzenia jego wyszkolenia i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania zawodu.

Inwalidzi tak ociemniali, że nie mogą chodzić bez pomocy, mają prawo do otrzymania psa-przewodnika, zaopatrzonego w obrożę, linewkę do prowadzenia i kaganiec. Na utrzymanie takiego psa otrzymają odpowiednią rentę, w razie zaś, gdyby zrezygnowali z psa-przewodnika, mają prawo do odpowiedniego dodatku do swej renty inwalidzkiej.

Podania o narzędzia, o psa-przewodnika, o naprawę narzędzi i maszyn, wnoszą inwalidzi do województwa przez starostwo. Do podania należy dołączyć: 1) odpis dokumentów inwalidzkich; 2) świadectwo z odbytego kursu lub egzaminu, na dowód, że są w zawodzie wyszkoleni; 3) dowód niezbędności udzielenia narzędzi lub psa, wystawiony przez wójta lub inne władze; 4) szczegółowy opis życia lub plan pracy na przyszłość; 5) opis, ewentualnie i kosztorys, przedmiotów, o których udzielenie inwalida się ubiega lub o naprawę których prosi.

Województwo podanie rozpatruje i załatwia przychylnie względnie odmownie, w którym to wypadku przysługuje inwalidzie prawo rekursu do ministerstwa pracy w przeciągu dni 14 od daty otrzymania odmownej odpowiedzi z województwa.

Dr Stanisław Kulpa.

Ważne wiadomości.

Likwidacja osadnictwa wojskowego w D. O. K.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„W związku z uchwałą sejmową, wzywającą rząd do niezajmowania pod osadnictwo wojskowe nowych terenów na zasadzie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., zarządziło ministerstwo spraw wojskowych:

1) Likwidację referatów osad żołnierskich przy Dowództwach okręgów korpusowych z dniem 1 września 1923 r. Od dnia 15 sierpnia b. r. znajdują się referaty powyższe w stanie likwidacji, przygotowują akta do oddania Wydziałowi osad żołnierskich w min. spraw wojsk. i nie udzielają więcej żadnych informacyj stronom zainteresowanym;

2) Po 1 września 1923 r. wszystkie sprawy, związane z nadziałem ziemi w województwach wschodnich w myśl ustawy sejmowej z dnia 17 grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego" załatwiać będzie bezpośrednio Wydział osad żołnierskich min. spraw wojsk., Warszawa, ul. Bugaj 2;

3) Ze względu na to, że **dotychczas przejęty zapas ziemi pod osadnictwo wojskowe został już wyczerpany i rozdysponowany**, przeto do czasu uzgodnienia ustaw z dnia 15 lipca 1920 r. i z dnia 17 grudnia 1920 r. **ministerstwo spraw wojsk. nie będzie z braku ziemi dokonywało nowych zatwierdzeń.** Wszelkie interwencje w tej sprawie pozostaną bez skutku;

4) W razie wznowienia nadawania ziemi żołnierzom na zasadzie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. zostaną zainteresowani zawiadomieni drogą ogłoszeń w prasie.

Wobec powyższego nie należy się więcej zwracać w sprawach, dotyczących nadania ziemi na kresach wschodnich do Referatów osad żołnierskich przy D. O. K., lecz wprost do Wydziału osad żołnierskich min. spraw wojsk., Warszawa, ul. Bugaj 2."

Pożyczki dla osadników.

Sejm, jak wiadomo, uchwalił na wniosek posła Bryla stworzyć fundusz w kwecie 50 miljardów marek na pomoc dla osadników zarówno cywilnych jak wojskowych. O pożyczki z tego funduszu starać się może każdy osadnik, gospodarujący osobiście na kupionej, względnie nadanej mu osadzie.

Najwyższa kwota pożyczki, jaką może otrzymać jeden osadnik, wynosi 1250 złotych, czyli wedle obecnego kursu (1 złoty = 40.000) kwotę 50 miljonów marek. Pożyczki te oprocentowane są po 4% rocznie, płatne z dołu. Zasadniczo pożyczek udziela się tylko na jeden rok, niewątpliwie jednak będą one mogły być przedłużane.

Osadnicy, którzy otrzymali ziemię z przydziału wojskowego, mają wnosić podania o pożyczki do

Państwowego Banku Rolnego, Warszawa, ul. Traugutta 11.

Inni osadnicy, tak cywilni, jak wojskowi, mają wnosić podania do najbliższych Urzędów ziemskich. Pożyczki przyznawać im będą okręgowe Urzędy ziemskie. Podania wolne są od wszelkich opłat.

Przegląd polityczny.

Zatarg między Francją a Niemcami, spowodowany zajęciem zagłębia Ruhr przez Francuzów, dobiega, jak się zdaje, kresu. Rząd niemiecki zrozumiał, że nie zdoła odsunąć Anglji od Francji, że nie zdoła rozbić koalicji i

zaczyna myśleć o ugodzie z Francją.

Na tę zmianę nastroju w rządzie niemieckim wpłynęło niewątpliwie i to, że ludność zagłębia Ruhr coraz głośniej zaczęła się domagać, by kraj ten, by całą Nadrenję oderwać od Niemiec i utworzyć zeń osobne państwo, któreby było niezmiernie bogate, bo jest to kraj w Niemczech najbardziej uprzemysłowiony, a posiada olbrzymie pokłady węgla. Rząd niemiecki rozważa już obecnie myśl zaprzestania w zagłębiu Ruhr oporu przeciw Francuzom, a więc godzi się na to, czego żądała Francja. Gdy się ta rzecz dokona, będzie mógł zacząć układy z Francją co do spłaty odszkodowań wojennych. Jak wiadomo, Francuzi żądają tych spłat w wysokości 26 miljardów złotych franków. Czy rząd niemiecki zdoła dojść z Francją do ładu, to na razie trudno jeszcze przewidzieć, bo ten rząd sam nie stoi na pewnych nogach. Kopią pod nim dołki bolszewicy, których liczba w Niemczech wzrosła, kopią dołki monarchiści, którzyby z chęcią wywołali nawet rewolucję, bo ich marzeniem jest obalenie republiki i zemsta na Francji, a więc nowa wojna. Naród niemiecki pragnie coraz bardziej spokoju, bo dotychczasowa polityka rządu, kierowana tylko nienawiścią wobec Francji, pogrążyła

całe Niemcy w nędzy.

Pieniądz niemiecki stał się papierem bez wartości. Za dolara płaci się 6 miljonów niemieckich marek. Skutkiem jest drożyzna, która się rozszalała w straszny sposób. Ceny w Niemczech nie różnią się wiele od cen w bolszewickiej Rosji.

Niebezpieczeństwo, jakie wisiało nad Europą z powodu zajęcia przez Francuzów zagłębia Ruhry, powoli więc zanika, ale

niebezpieczeństwo nowej wojny

zawisło znowu nad Europą z powodu zajść na Bałkanie. W ubiegłym tygodniu zaszedł tam wypadek, który w tej chwili grozi wojną pomiędzy Włochami a Grecją. Przyczyna jest następująca: Komisja międzynarodowa, na której czele stał generał włoski Tellini, oraz kilku oficerów włoskich, wyznaczała granicę pomiędzy Grecją a Albanją. Już oddawna rząd grecki odnosił się z niechęcią do tej komisji, zarzucając jej, że wytycza granice na korzyść Albanji. W ubiegłym tygodniu, gdy komisja ta podejmowała w pewnym punkcie granicy swoje prace, zjawiła się jakaś **banda grecka i zasypała komisję strzałami, od których zginęli wszyscy członkowie tej komisji. Włosi.** Gdy wiadomość o tem doszła do Rzymu, w całych Włoszech zawrzało. Wiedziano, że komisja ta padła ofiarą Greków. Rząd włoski wysłał natychmiast do rządu greckiego notę, w której domaga się przeprowadzenia śledztwa przy udziale przedstawiciela Włoch, ukarania morderców śmiercią, odszkodowania w kwocie 50 miljonów lirów, publicznego przeproszenia Włoch i t. d. Rząd grecki odpowiedział, że te warunki są za upokorzające i że się na nie nie zgodzi, ale, że gotów jest oddać tę sprawę do załatwienia Lidze Narodów. Propozycję tę rząd włoski odrzucił, a w odpowiedzi

posłał flotę i obsadził wyspę grecką Korfu

na morzu Adrjatyckiem. Włosi trwają dalej przy swoich żądaniach i gotowi są nawet na wojnę. Anglja z początku protestowała przeciw postąpieniu Włoch, Francja zaznaczyła odrazu swoją neutralność. Czy do wojny nie przyjdzie — w tej chwili powiedzieć trudno Nie przyjdzie, jeżeli rząd grecki przyjmie warunki włoskie. Czy je jednak przyjmie? Jeśli przyjmie, to napewno upadnie odrazu, bo w Grecji wybuchnie rewolucja.

Dział kobiet.

Siostry, do pracy!

Z radością powitałam wskrzeszony w „Piaście“ na nowo „Dział kobiet“. Brakowało go dość długo. Mam nadzieję, że teraz będzie już w każdym numerze.

Państwo dało nam, kobietom, polityczne równouprawnienie. Stronnictwa, które liczą na głosy kobiet przy wyborach, nie zajęły się jednak dotąd pracą polityczną wśród kobiet. A przecie, jeśli mamy głos przy wyborach, to stronnictwa powinny dbać o to, by do wyborów kobiety szły świadome, dlaczego na tę lub ową listę głos oddają.

Kobiety nie brały udziału w życiu politycznem i właściwie do dziś dnia go nie biorą, poza tem jednem, że do wyborów idą i głosują. To za mało. Musimy się starać o to, siostry kochane, by się zaznajamiać coraz gruntowniej ze sprawami państwowemi. To nasz obowiązek. W tym celu powinnyśmy same zabierać głos w „Piaście“, same domagać się od Redakcji tego, cobyśmy chciały czytać, czegobyśmy się chciały uczyć, czego nam brakuje, abyśmy mogły być dobremi obywatelkami.

W państwie naszem nieszczęściem są kłótnie partyjne. Stronnictwa kłócą się ze sobą tak, że jedno drugiemu uniemożliwia robotę dla państwa. Żydzi i Niemcy śmieją się z nas, bo oni idą ławą, gdy polskie stronnictwa są zaciekłymi dla siebie wrogami. Jeśli kobiety poznają się z polityką, z potrzebami państwa, jeśli staną się obywatelkami naprawdę, to nie wątpię, że wpłyną korzystnie na samą walkę polityczną, że nie dopuszczą do takiego zacietrzewienia, jakiego dziś jesteśmy świadkami. Leży to w interesie i państwa i ludu.

Przedewszystkiem, my, dziewczęta wiejskie, musimy się starać o to, aby się kształcić, aby się zapoznać z tem, co każdy obywatel i obywatelka wiedzieć powinni. Musimy pisać do „Piasta“, musimy same dbać o siebie. Nie wystarczy jednak samo czytanie gazet. Trzeba, żeby zwłaszcza nauczycielki na

wsiach wzięły się wspólnie z nami do pracy i przez urządzanie pogadanek, odczytów i t. p. przygotowywały nas do życia prawdziwie obywatelskiego. Niektórzy nauczyciele pracują w tym kierunku nad młodzieżą obojga płci. Trzeba, by pp. nauczycielki poszły za ich przykładem. My im za to będziemy wdzięczne.

Marja Jaworowska z Kotowej Woli.

My a duchowieństwo.

My, kobiety na wsi, ze zdziwieniem słuchałyśmy zawsze, jak księża zwalczali Piastowców. Było to dla nas niezrozumiałe. Piastowcy — to stronnictwo chłopskie. Piastowska armja — to polski lud. A czy jest na świecie inny lud, któryby był tak przywiązany do wiary ojców i Kościoła, jak lud polski? Jeżeli więc Piastowcom zarzucało się wrogie odnoszenie się do religji i t. d., to przyznaję się, że dla nas kobiet było to podwójnie przykre. Raz dlatego, że zarzuty wychodziły od księży, z którymi lud polski pragnął zawsze żyć w zgodzie, powtóre dlatego, że my, kobiety, znając swoich ojców, mężów i braci, należących do Piastowców, wiedziałyśmy doskonale, że te zarzuty są nieprawdziwe.

Onegdaj pojawił się w „Piaście" list jednego z księży, wzywający kolegów, by nareszcie zaczęli pracować razem z ludem. Ksiądz ów zaznaczył wyraźnie, że chodzi tu o pracę z ludem, a nie o kierowanie ludem. Ksiądz powinien zrezygnować z chęci przewodniczenia, a stanąć do współpracy dla dobra ogółu, dla dobra państwa, razem z ludem.

List ten wywołał wśród nas, kobiet, bardzo serdeczny oddźwięk. Uważamy, że nadszedł nareszcie czas, by duchowieństwo przestało występować przeciw ruchowi ludowemu, bo tego ruchu nic już zniszczyć nie zdoła, bo na tym ruchu opiera się dziś nasze państwo. Współpracę z duchowieństwem my, kobiety, uważamy za rzecz wskazaną. Niechże to zrozumią i księża.

Nie można się oprzeć uczuciu zdziwienia, że dotąd duchowieństwo nie ułatwiało pracy rządowi, tak, jak ją ułatwiało zawsze dawniej. Przykro jest, że ksiądz, który onegdaj w „Piaście" do kolegów się odezwał, musiał na to właśnie zwrócić swoim kolegom uwagę. Leży w interesie państwa i ludu, ażeby ten jego apel nie pozostał bez echa.

Duchowieństwo musi się pogodzić z tem, że Polska jest państwem ludowem, oraz z tem, że Polska jest republiką. Marzenia o królu, sny o rządach takich, jak były przed wojną, dostatecznie już chyba się rozwiały, by mogły jeszcze pokutować wśród duchowieństwa. Zrozumienie tego ułatwi duchowieństwu wejście na nową drogę pracy.

Byłoby dla państwa i ludu rzeczą wielkiej wagi, gdyby duchowieństwo stanęło jawnie po stronie rządu i podało ludowi dłonie do współpracy. Piszę to z głębokiego przekonania, a wiem, że tak, jak ja, myśli tysiące sióstr, całą duszą oddanych Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. *Józefa Mieszczak*, z Gierałtowic.

Wielka katastrofa w Japonji.

Japonja nawiedzona została w ubiegłym tygodniu niesłychaną katastrofą. **Trzęsienie ziemi,** które trwało przez 6 minut, niezwykle silne, **przemieniło znaczną część tego kraju w pustynię. Zniszczoną została stolica Japonji, Tokio, z miasta Jokohama nie pozostało śladu. Kilkaset tysięcy ludzi zginęło.** W Tokio zniszczony został pałac mikada. Następca tronu oraz prezydent ministrów cudem ocaleli. Kilka miast zostało zniszczonych zalewem morskich fal. Na ulicach leżą setki trupów. Wedle doniesień pism, była to największa katastrofa tego rodzaju w dziejach. Szczegółów katastrofy brak, bo wszystkie połączenia telegraficzne Japonji z Azją i Ameryką zostały zniszczone.

Baczność ludowcy!

W Wielickiem: Zarząd powiatowy Rady Ludowej odbędzie **posiedzenie w Wieliczce** dnia **10 września** o godz. 11 przed poł. **w sali Rady Powiatowej.** Wszyscy członkowie Zarządu powinni przybyć.

Brożyna, przew. *Piernik*, sekr.

W Kolbuszowskiem: Dnia **12 września**, w dzień targowy, odbędzie się **w Sokołowie** na podwórzu „Sokoła" **wiec ludowy.** Omawiane będą ważne sprawy gospodarcze, polityczne i organizacyjne. Ludowców z okolicy Sokołowa proszę o liczne przybycie. *Jan Bielak*, poseł.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 9 września: Gorgonjusza; poniedziałek, 10 września: Mikołaja; wtorek, 11 września: Jacka i Prota; środa, 12 września: Gwidona; czwartek, 13 września: Walerjana, Filipa; piątek, 14 września: Podwyższenie św. Krzyża; sobota, 15 września: Ludmiły; niedziela, 16 września: Kornelego.

Poniedziałek 10 września, o godz. 9 wieczór nów.

Sejm zwołany będzie dopiero w połowie października. Natomiast komisje budżetowa i rolna rozpoczną prace już pierwszego października. Komisja rolna obradować będzie nad ustawą o osadnictwie i parcelacji, budżetowa nad budżetem.

Targi wschodnie otwarte zostały we środę dnia 5 bm. we Lwowie. Jest to wspaniała wystawa przemysłu polskiego.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 4,473.246.

Kurs marki polskiej utrzymuje się na jednym poziomie. Za dolara płacono dnia 4 b. m. przeciętnie 258.000 mkp., za franka francuskiego 14.450 mkp., za koronę austryjacką 3 marki 68 fen., za koronę czeską 7.700 mkp.

Ceny zboża. Dnia 3 b. m. płacono w Warszawie przeciętnie za 100 kg: żyta 370 tysięcy, jęczmienia 360 tysięcy mkp. Pszenicy na targu nie było.

Nowe banknoty. W ostatnich dniach puszczone zostały w ruch banknoty po 250 tysięcy marek. Nowe te banknoty są mniejsze od banknotów na 10 i na 50 tysięcy.

Tego, kto pisał list do obszaru dworskiego w T., uprasza się o bliższe wyjaśnienia. 1060 1 3

Listy.

Zjazd w Niepołomicach.

Niepołomice. Dnia 26 sierpnia b. r. gościło nasze miasteczko kilka tysięcy rolników. Odbył się tu zjazd członków Kółek rolniczych i pokrewnych organizacyj. Przybyli rolnicy z Bocheńskiego i z Wielickiego z p. Brożyną na czele, część z poza Wisły, razem około 5.000 ludzi. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, które odprawił ks. prob. Migdał. W nabożeństwie wzięli udział, prócz uczestników zjazdu, pp. wojewoda Gałecki, kurator Owiński, wiceprezes Małopolskiego Tow. rolu., prof. Albin Jura, obywatelstwo Niepołomic z burmistrzem p. Wimmerem na czele. Podczas mszy św. śpiewał chór włościański z Bieżanowa. Następnie uczestnicy zjazdu, poprzedzani banderją włościańską, udali się w pochodzie na dziedziniec starego Kazimierzowskiego zamku. Tam prof. Jura wygłosił referat o obecnem położeniu rolnictwa w Polsce. Następnie przemówił p. Flasiński. Po po'udniu odbyła się w puszczy wielka zabawa ludowa. Ogromnie podobało się wspaniale urządzone wesele krakowskie. Wieczorem członkowie czytelni włościańskiej z Bieżanowa odegrali bardzo ładnie dwie sztuki, poczem odbyła się zabawa z tancami. Przebieg całej uroczystości był godzien uznania. Jest to zasługą komitetu, w skład którego wchodzili pp.: Żeleński, Czerwiński, Gabrjel, Galas, Wojas, Nazimek, Wimmer, inż. Sądel i Brożyna.

Uczestnik.

Lasy izdebnickie giną.

Izdebnik w Wadowickiem. W lasach izdebnickich rozpanoszyli się Lesiccy, Perlmany, Badery. Chłop nie kupi drzewa na budowę domu, bo drzewo za funty szterlingów idzie za granicę; handlarze drzewa zakupili dziesięcioletni wyrąb drzewa i wszystko wskazuje na to, że jeżeli dotychczasowy system będzie trwał dalej, to lasy izdebnickie wnet należeć będą do przeszłości. Na gospodarkę w lasach izdebnickich wniósł zażalenie do województwa poseł Józef Roman. Do powiatu wadowickiego ma zjechać komisja z województwa, która przeprowadzi lustrację tej gospodarki. Mamy nadzieję, że komisja położy kres tej dewastacyjnej i niszczycielskiej robocie. Zobaczymy!...

Piastowiec.

Zgromadzenia.

Bronowice Małe w Krakowskiem. Dnia 17 czerwca odbyło się u nas zebranie. Przybyło około 40 miejscowych włościan. Przewodniczył naczelnik gminy, Jan Kraj, sekretarzował podpisany. Delegat Zarządu Okr. P. S. L., p. Jan Mitka, przedstawił zebranym potrzebę organizacji włościaństwa. Wykazał, co posłowie Piastowcy zrobili dla ludu i dla państwa, skreślił bolączki gmin podmiejskich pod Krakowem, przedstawił położenie polityczne i gospodarcze. Zebrani nagrodzili go oklaskami. Postanowiono założyć Koło P. S. L., do którego wpisało się 37 członków. Do Zarządu Koła weszli pp.: Jan Kraj, przew., Kazimierz Koroń, zast., Wojciech Szumiec, sekr., Jan Dzieża, skarbnik, oraz pp.: Antoni Dzieża, Tomasz Klima, Błażej Susuł, Józef Wójcik i Wincenty Baczyński. Uchwalono votum zaufania klubowi Piastowców, zwłaszcza prez. Witosowi, i potępiono p. Dąbskiego i jego grupę jako zdrajców ludu i państwa. *Wojciech Szumiec*, sekr.

Wola Otałężka w Mieleckiem. Dnia 19 sierpnia odbyło się u nas, w domu Józefa Jarząbka, liczne zebranie ludności. Z ramienia Zarządu Okr. P. S. L. w Krakowie przybył p. Franciszek Drewniany, który w dłuższem przemówieniu przedstawił program P. S. L., działalność posłów Piastowców w Sejmie, obecne stosunki polityczne i gospodarcze, poczem wezwał do organizacji. Wywody p. Drewnianego wywołały ogólne zainteresowanie. Postanowiono i utworzono odrazu Koło P. S. L. Do Zarządu jego weszli: Józef Brzdęk, przew., Klemens Majoch, zast., Franciszek Siejka, sekr., Michał Maj, skarbnik, oraz Stanisław Polak. Uchwalono gorącą podziękę prez. Witosowi za pracę dla państwa i ludu, **zażądano prowadzenia rozumnej polityki rolnej** oraz **energicznej walki z drożyzną**. W zebraniu wzięły bardzo liczny udział kobiety, żywo się interesując omawianemi sprawami. Okrzykiem na cześć prez. Witosa zakończono obrady. *Franciszek Siejka.*

Laszczyny w Łańcuckiem. Dnia 5 sierpnia odbyło się u nas piękne zebranie. Przybyli obywatele z naszej wsi i z Chodaczowa. Delegat Zarządu P. S. L., p. Władysław Pałys z Opalenisk, omówił wyczerpująco konieczność utworzenia polskiej większości i potrzebę organizacji ludu pod sztandarem „Piasta". W ożywionej dyskusji poruszono sprawy ogólno-polityczne i miejscowe. Uchwalono rezolucje wyrażające votum zaufania obecnemu rządowi, wzywające ten rząd, by **położył kres drożyźnie** wszystkiego, czego potrzebują rolnicy, a przedewszystkiem **obuwia, odzieży i żelaza.** *Stanisław Czerwonka.*

Nockowa w Ropczyckiem. Dnia 19 sierpnia odbył się u nas wiec. Przewodniczył p. Jan Czarnik z Wiśniowej, sekretarzował podpisany. Poseł Jedynak w dłuższem przemówieniu omówił pracę Sejmu, działalność posłów Piastowców, sprawę reformy rolnej i inne, ważne dla ludu zagadnienia, poczem dosadnie napiętnował rozbijaczy jedności ludowej, działających tylko dla własnej karjery. W dyskusji przemawiali pp.: Czarnik i Majka. Uchwalono votum zaufania posłom Piastowcom, posłowi naszego powiatu p. Jedynakowi, w szczególności zaś prez. Witosowi za pracę dla dobra ludu i państwa. *J. Kocoń.*

Slemień w Żywieckiem. Dnia 26 sierpnia odbył się tu wielki wiec. Poseł Roman w dłuższem przemówieniu omówił walki partyjne na terenie Sejmu oraz ich zgubne dla państwa skutki, poczem przedstawił konieczność utworzenia większości polskiej, podnosząc, że rząd, na tej większości oparty, zabrał się z całą energją do roboty, aby państwo wyprowadzić z bagna. Zebrani urządzili pos. Romanowi burzliwą owację. P. Michulec z Gilowic w porywających słowach przedstawił zebranym, jak prez. Witos przed trzema laty uratował państwo przed bolszewicką zagładą i wyraził przekonanie, że i teraz potrafi wydobyć państwo z bagna. W pracy tej lud polski stoi przy prez. Witosie jak mur. Po przemówieniu szeregu mowców uchwalono jednomyślnie rezolucje, przedłożone przez p. Lisickiego. W rezolucjach tych wyrażono podziękowanie i pełne zaufanie pos. Romanowi, klubowi posłów Piastowców, a przedewszystkiem prez. Witosowi, wezwano wszystkich chłopów, by skupiali się pod sztandarem „Piasta", wezwano klub posłów, aby poczynił starania o **uregulowanie serwitutów w tutejszym powiecie**, wreszcie wezwano rząd do energicznej walki z drożyzną. *Rudolf Kręcina*, sekr.

Obchód sierpniowy w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Kalwarja. Kalwarja Zebrzydowska obchodzi każdego roku w sierpniu obchód pogrzebu i wniebowzięcia Matki Boskiej, na który lud gromadzi się licznie z dalekich stron. Kto był na Kalwarji Zebrzydowskiej, zna to uroczo miej-

sce, odwiedzane co roku, zwłaszcza w Wielki Tydzień na pogrzeb Pana Jezusa i w sierpniu na pogrzeb i wniebowzięcie Matki Boskiej, ten widział tu 42 kaplic i kościołów, rozrzuconych po górach kalwaryjskich w tychsamych odległościach jak miejsca święte w Jeruzalem. W roku 1599 dokładne plany i rozmiary przywiózł z Jeruzalem Hieronim Strzała; na podstawie tych planów zbudowano w Polsce Kalwarję, którą od nazwiska fundatora zwano Zebrzydowską. Rządzący natenczas Kościołem katolickim Ojciec święty Paweł V i następni papieże nadali jej liczne odpusta, które odwiedzający to miejsce święte w dobrej intencji zyskać mogą. Już od 10 sierpnia napływają wielkie rzesze ludu do Kalwarji Zebrzydowskiej, jedni koleją, drudzy pieszo z nabożnym śpiewem i muzyką. Po odprawieniu spowiedzi, wysłuchaniu Mszy świętych, których się odprawia bardzo wiele w kościele głównym i na ganku tegoż kościoła, który daleko i szeroko jest widziany, lud odprawia dróżki Męki P. Jezusa, Boleści, Zaśnięcia i Wniebowzięcia Matki Boskiej, w owych 42 kaplicach i kościołach. I nietylko we dnie, ale całą noc słychać śpiewy i kapele odprawiających te dróżki i przybywających kompanij. 13 sierpnia o godz. 3 po południu gromadzi się wszystek lud do kościółka Domku Matki Boskiej. Z głównego kościoła do tegoż Domku idzie wspaniała procesja. Po 3-krotnej salwie, przy odgłosie dzwonów na tym kościółku, po modłach, wynoszą pod baldachimem piękną figurę Matki Boskiej, zaśniętej w złocistej trumnie, którą i z daleka widzieć można. Po kazaniu pochód, złożony z kilkuset panien śnieżno ubranych, z lilją w ręku, młodzieńców i duchowieństwa, wśród szpaleru żołnierzy idzie bardzo powoli wśród świateł w rękach ludu, śpiewów nabożnych, koło 7 kaplic Zaśnięcia Matki Boskiej, z których każda oznacza inny szczegół zaśnięcia Matki Boskiej. Przy kaplicach są kazania. Późnym wieczorem staje pochód na dolinie Józefata przy kościele Grobu Matki Boskiej, gdzie po kazaniu składają figurę Matki Boskiej zaśniętej w grobowcu i lud rozchodzi się na noclegi. 15 go sierpnia o godz. 8-ej rano gromadzi się wszystek lud do kościoła Grobu Matki Boskiej. Po uroczystej sumie 3-krotnej salwie, po modłach wynoszą z kościoła figurę Matki Boskiej Wniebowziętej na złocistym majestacie pod baldachimem. Po kazaniu pochód, takisam jak 13-go sierpnia, wśród śpiewów nabożnych i kapeli przechodzi koło siedmiu kaplic Wniebowzięcia, przy których staje i są kazania, aż nareszcie przychodzi do kościoła głównego, skąd po kazaniu i błogosławieństwie lud rozchodzi się do domów.

W roku 1902 przez cały miesiąc sierpień obchodziła Kalwarja solennie pamiątkę jubileuszu 300-tnej rocznicy założenia swego przez Zebrzydowskiego. Było na tej uroczystości w sierpniu 7 biskupów, przeszło 400 kapłanów, ludzi z rożnych krajów koło 500 tysięcy.

Dają się słyszeć głosy: Gdzie się podziewają ofiary na Kalwarji składane. Niechże ci przyjdą choć raz na dróżki do Kalwarji, a te kaplice i kościoły odnowione, te dróżki nieme same powiedzą, gdzie idzie ofiara ludu. Polacy i Polki z waszych to ofiar są piękne dzwony Stefana, Marji, Łukasza, których głos rozlega się po górach i lasach kalwaryjskich. Z waszych ofiar odnowiony cały front wspaniałego kościoła, podparte ciosami kamiennemi niektóre kaplice, które groziły upadkiem, cały szereg kaplic odmalowanych. Wam to podzięka i nagroda u Boga się należy. Wyście dopomogli do całkowitego odrestaurowania Kalwarji.

Józef Serafin.

Czas odnowić prenumeratę!

Z Małopolski wschodniej.

Za suchą gałąz — chłopskie życie!

Benkowa Wisznia, w Rudeckiem. Niezwykle poruszenie wywołał w naszych stronach wypadek, jaki zaszedł dnia 27 sierpnia b. r. Ludzie z naszej wsi mają łąki za lasem p. hrabiny Skarbkowej. Wspomnianego dnia wyszło trzech ludzi zobaczyć, co się na tych łąkach dzieje, bo nam ludzie ze sąsiednich wsi robili nieraz szkody. Owi trzej ludzie wracali do domu przez las. Jeden z nich, Piotr Łazorka, zeszedł z drogi do lasu i podniósł suchą gałąź. W tej chwili nadszedł leśniczy K ę d z i e r s k i i kazał mu gałąź natychmiast rzucić. Łazorka usłuchał, gałąź rzucił, ale, obawiając się leśniczego, zaczął uciekać. **Leśniczy strzelił do niego z tyłu.** Trafił. Łazorka **runął na ziemię** i zaczął jęczeć. Wówczas Kędzierski podszedł do niego i zaczął go **bić kijem po głowie i kopać po żebrach. Nieszczęśliwiec skończył na miejscu.** Tak poszło życie ludzkie za gałąź! A kiedy ludzie byli u p. Kędzierskiego, by im sprzedał drzewo na opał, to oświadczył, że opału niema. W całej wsi jest wrzenie. Usprawiedliwione ono jest tembardziej, że podobny wypadek mieliśmy w r. 1921. Wówczas **syn leśniczego** Berra **zastrzelił chłopa** Prokopa Rzepeckiego, **ojca sześciorga dzieci, za to, że go przydybał na zbieraniu grzybów.** Wszystko ucichło, choć była wówczas komisja, a winny nie został ukarany. Ludzie się boją, czy i w tym wypadku nie nastąpi tosamo. Stosunki wogóle są coraz okropniejsze i przypominają rzeczywiście dawną pańszczyznę. **Łąki odrabiamy** w ten sposób, że 6 części dajemy panu, a sobie 7-mą bierzemy. **Za dzierżawę morga gruntu trzeba odrabiać 60 dni** i jeszcze dawać kury. Czy to tak ma być zawsze?

Wasyl Sałocha, Fedko Łazorko, Iwan Hawrot.

Kacykowskie rządy w nadleśnictwie.

Rafajłowa w Nadwórniańskiem. Miejscowość nasza leży tuż pod granicą Czechosłowacji. Jest nas tu Polaków około 40. Pracujemy ciężko w lasach, przy wyróbce drzewa. Pracujemy od świtu do nocy, żeby tylko móc jakoś wyżyć. Robimy u żydów. Tak jest bowiem, niestety, że gdy chodzi o wyręby leśne, to je w Polsce otrzymują przedewszystkiem żydzi. Ci na państwie i na naszym znoju dorabiają się majątków. Władze wogóle dość dziwnie traktują stosunki w lasach państwowych. Wspomniałem już o forytowaniu żydów. Drugi fakt — to obsadzenie posad najważniejszych ludźmi obcej narodowości, np. Rusinami, i to właśnie tu, na czeskiej granicy. **Nadleśniczym** w lasach państwowych **jest tu Rusin**, p. J u r k i e w i c z. Objął posadę w roku 1920 prawie goły. Dziś jest bogaty, jak dziedzic. U nas tu zwykle tak bywa, że nadleśniczy przychodzi biedny, a odjeżdża tak, że cały pociąg rzeczy wywozi. Jest tu szereg robotników, którzy od lat mieszkają w domach, będących własnością państwa. Każdy ma przy domu kawałeczek gruntu, który sobie sam wykarczował. Każdy płaci czynsz dzierżawny państwu. P. Jurkiewicz postanowił **wszystkich** tych **biedaków z mieszkań powyrzucać.** Na wiosnę pisemnie **nakazał wynieść się z mieszkania** Jurkowi Dziepko, **człowiekowi, który w domu rządowym mieszka przeszło 50 lat,** który dziś już jest do pracy niezdolny, bo ma lat 85. W obronie tego biedaka wybrali się dobrzy ludzie do Warszawy, w ministerstwie rolnictwa przyrzeczono im sprawę życzliwie rozpatrzeć, ale skończyło się na niczem. **Wypowiedziano też dom** Józefowi Wasylkowskiemu, **ojcu siedmiorga dzieci**, prawdopodobnie dlatego, że służy

w polskiem wojsku. Ponieważ Wasylkowski się nie wyprowadził, bo chyba musiałby pójść na żebry, p. Jurkiewicz zakazał mu pracować w lasach państwowych! Biedak musiał sprzedać krowę, by móc dzieciom dać bodaj kawałek kukurudzianego chleba. **Kazano opuścić mieszkanie inwalidzie** Stefanowi Hetlerowi, który w takim domku mieszka przeszło 30 lat. Tosamo spotkało Pawła Wasylkowskiego, który od małego chłopca pracuje w lasach państwowych. Wszystko to dzieje się dlatego, że leśniczy p. Mielnik w czasie wojny przywłaszczył sobie grunta, przeznaczone dla gajowych, a ponieważ gajowi gruntu się domagają, więc nadleśnictwo odbiera grunta i domy robotnikom. P. Mielnik ma gruntu tyle, że nie jest w stanie go obrobić, tylko go wydzierżawia Rusinom. Gdyby ministerstwo na miejscu zbadało sprawę, a nie polegało tylko na tem, co p. Jurkiewicz napisze, uniknęłoby się krzywdzenia największych biedaków. Nawet Rusini kpią, powiadając, że „za Austrji było Polakom tutaj lepiej, niż obecnie". Polecamy tę sprawę gorąco posłom ludowym. Niechże się oni ujmą za biedakami. *Bezstronny.*

Bolączki.

Husaków, w Mościskiem. Przed dwoma laty zamieniono tutejszy urząd pocztowy na agencję. Zamiast tę agencję przydzielić jakiemu inwalidzie, zatrzymano dalej dawnego urzędnika, który jest rzeczywiście niepotrzebny, bo obrót jest za mały i wystarczyłby tu nawet podurzędnik kontraktowy. Czy to nie zbytek? Zjawił się u nas onegdaj urzędnik z Mościsk dla przeprowadzenia dochodzeń przeciw p. Janowi Pańczykowi, komisarzowi kontroli skarbu. Ów urzędnik posyłał po świadków sprytnego żydka, który umiał tak rzecz prowadzić, że świadek zeznawał zawsze korzystnie dla Pańczyka. Wartoby, by p. Bugno wglądnął w te stosunki. — Ogólnie się słyszy słowa zdumienia, że obowiązki policjantów pełnią ludzie, którzy w miejscu posterunku mają żony albo bliższą lub dalszą rodzinę. Każdy zrozumie, że nie wpływa to dobrze na tok służby. Są także policjanci, mający własne, duże gospodarstwo. To również służby im nie ułatwia. Należałoby takich rzeczy unikać. *Rybka.*

Tęsknota za „Piastem".

Załucze Dolne, w Śniatyńskiem. Kochany Piaście! Prawie mija dwa miesiące od czasu, kiedy Cię ostatni raz czytałem. Jestem z powiatu sandeckiego. Dnia 1 lipca b. r. wyjechałem z domu, na posadę w tutejsze strony. Jestem Twoim czytelnikiem prawie od czasu, gdy się czytać nauczyłem w szkole, mając bowiem jakie takie pojęcie o gazecie, zacząłem Cię czytać. W domu naszym znajdowałeś się stale, gdyż zmarły ojciec mój był starym ludowcem. Toteż tak się z Tobą zżyłem, że w czasie, gdy Cię nie miałem, zdawało mi się, że zawsze czegoś mi brak. Obecnie po przybyciu na przeznaczone miejsce, nie chcę się z Tobą rozstawać, ale chcę Cię znowu mieć, więc proszę Cię, przychodź do mnie regularnie. Doprawdy, że niema u nas w Polsce drugiego pisma, któreby było tak oddane sprawie ludowej, jak nasz kochany „Piast", więc też kto Cię raz czytał, przyznać to musi, że pracujesz dla dobra Ojczyzny jakoteż ludu polskiego. Więc niech ci będzie cześć za to! Bratnie pozdrowienie z nad rumuńskiej granicy i życzenia szczęścia w dalszej owocnej pracy śle ci

Wojciech Michalik.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Z kresów wschodnich.

Siejtowicze, pow. Nieśwież. Po raz pierwszy przesyłam do „Piasta" głos z naszej wsi. Niestety, stosunki tutaj są niewesołe. We wsi, jak i w całej okolicy, panuje ciemnota. Jesteśmy tu jak zabici deskami od świata. Ludzie nie znają żadnych gazet, nie wiedzą nic o Bożym świecie. Młodzież rozhukana, nie garnie się do oświaty, a do spraw państwowych ogólnych odnosi się z niesłychaną obojętnością. Nic ją nie obchodzi, czy Polską rządzi żyd czy Niemiec. Jeżeli wódka jest w karczmie, jeżeli hulanka się uda, to wszystko jest dobrze. A na jednej hulance wyda chłopak więcej, niż by go kosztowała gazeta na pół roku. — Wyjątek stanowi zaścianek Kaczanowice pod Nieświeżem. Stamtąd pochodzi P. S. L. pow. nieświezkiego p. M. Kraszewski. Tam jest urządzony Dom ludowy, tam życie płynie inaczej. Ludzie czytają, urządzają przedstawienia, urządzają obchody, które podnoszą ducha narodowego. Onegdaj odbył się tam uroczysty obchód ku czci poległego za Ojczyznę żołnierza z tego zaścianka. Obchód zakończył się wmurowaniem tablicy pamiątkowej. Dlaczego w innych zaściankach panuje milczenie i martwota? Dlatego, bo niema kto zacząć roboty. Mamy nadzieję, że zarząd powiatowy P. S. L. zabierze się żywo do pracy i że niezadługo potrafi zmienić stosunki, potrafi przemienić Nieświezkie. Pozdrowienie dla wszystkich Braci Piastowców. *Kazimierz Pietkiewicz.*

Derażna koło Klewan'a. W ostatnich czasach pojawili się u nas jacyś ludzie, którzy zaczęli objeżdżać osady, opowiadając, że chcą utworzyć związek osadników. Rzeczywiście związek taki utworzyli, ale nie wzięli do zarządu ani jednego osadnika, tylko się sami podzielili godnościami. Nawet na delegatów do Warszawy narzucili ludziom samych siebie. Wydaje nam się to trochę podejrzane, dlatego też publicznie sprawę tę poruszam. Posłowie ludowi powinni ją zbadać. — Ludzie tutaj naogół są dla „Piasta" bardzo życzliwi. Rolnicy widzą, że Piastowcy to jedyna grupa rzeczywiście dla ludu i państwa pracująca. Niestety, ze stronnictwa nikt tu prawie nie zagląda, posła Piastowca jeszcześmy tu nie widzieli. A szkoda. Jest tu jedyne pole do organizacji P. S. L. — Ludność chętnie garnie się do oświaty, jednakże napotyka w tem na nieprzewidywane nigdzie trudności. U nas komunikacja pocztowa jest gorsza, niż była w XVII wieku. **Gazety otrzymuje się normalnie po dwóch tygodniach**, albo się ich wcale nie otrzymuje, bo się w urzędzie gminnym zarzucą. Są to stosunki okropne. Rząd powinien się temi sprawami bardzo energicznie zająć.

Franciszek Sawicki.

Choroszcz, w Białostockiem. Mamy jednolitą Rzeczpospolitą, mamy jednakie, przynajmniej najważniejsze, ustawy dla wszystkich dzielnic. A jednak, gdyby ktokolwiek z zachodu przyjechał w nasze strony, przekonałby się odrazu, że znalazł się nietyle w dzielnicy polskiej, ile w jakiejś prowincji żydowsko-rosyjskiej. Istnieje n. p. rozporządzenie obowiązujące od dnia 1-go stycznia b. r. w całej Polsce o wprowadzeniu jednolitych miar i wag. Na podstawie tego rozporządzenia zniesione zostały dotychczasowe wagi na łaty, rosyjskie funty i pudy, oraz miary na arszyny, łokcie i wiorsty. Zakaz został... na papierze. W życiu bowiem mierzy się u nas dalej i waży na dawny sposób rosyjski. Gdy się kupuje cukier czy mąkę, handlarz kładzie na wagę funt nowej wagi na jednej stronie, na drugiej stronie koło produktu kładzie 20 dkg, tak, że kupujący otrzymuje funt, liczący 30 dkg. Gdy się chce kupić

kilo naszej wagi, to się dostanie, ale musi się dopłacić za 10 dkg więcej. Mierzy się w dalszym ciągu na arszyny i łokcie. Chociaż jednak arszyn ma 72 cm, to płaci się za metr, który ma 100 cm. Te oszustwa kupców, samych zresztą żydów, uchodzą bezkarnie, bo policja i władze patrzą na to przez palce. Dość ludzie uginają się pod ciężarem drożyzny, to jeszcze na dobitek padają ofiarą oszustwa, płacąc jeszcze drożej dlatego, bo są na miarach i wagach oszukiwani. Korzystają z drożyzny kupcy, korzystają żywioły wywrotowe, które z powodu drożyzny biją w rząd. Taki „Dziennik Białostocki“ atakuje z powodu drożyzny rząd, ale nie pisze o tych oszustwach i nie znajduje słowa potępienia dla tych, co, dzięki oszukiwaniu przy miarach i wagach, jeszcze potęgują drożyznę. Dawniej w tutejszych stronach kto nie był moskalem, nie miał miejsca w żadnym urzędzie. Urzędy obsadzane były najgorszemi żywiołami rosyjskiemi. Z nastaniem rządów polskich wszystkie te żywioły zostały i prowadzą dalej swoją przeciwpolską robotę, z tą różnicą, że na głowach mają czapki z polskiemi orzełkami. Kolej jest obsadzona prawie wyłącznie przez Rosjan, a podania Polaków-kolejarzy o przyjęcie leżą w dyrekcji wileńskiej od trzech lat nie załatwione. Czy nie byłoby właściwem właśnie tu, na kresach, obsadzić urzędy i koleje specjalnie Polakami, a tutejszych urzędników nie Polaków poprzenosić w głąb Polski? Sprawę tę polecamy uwadze rządu. Jest jeszcze wiele innych bolączek, ale o tych napiszę innym razem. *Wł. Sroczyński.*

Motoł, w Drohiczyńskiem. Kochany „Piaście“! Dopiero przed rokiem powróciłem z Rosji, gdzie przez czas wojny przebywałem. Mam lat 71. Pamiętam ostatnie powstanie. Ale takiej klęski, jaką obecnie naród polski przeżywa, nie pamiętam. Dola Polaków w Rosji jest okropna. Sprawiedliwości niema dla Polaków wogóle. Duchowieństwo katolickie traktowane jest bardzo źle. Trudno się dziwić, gdy się wie, że Rosją rządzą żydzi. Niestety, w Polsce żydzi, chociaż władzy w rękach nie mają, stanowią także żywioł panujący, bo prawie cały przemysł i handel jest w ich rękach. Na naszych kresach żydzi coraz bardziej podnoszą głowę, tembardziej, że opierają się na tem, co się dzieje za ścianą, to jest w bolszewji. Ludność tutejsza jest bierna, bo ma za mało oświaty. To jedno jest pocieszające, że coraz częściej zagląda tu „Piast“, który jest chętnie czytany. Mam nadzieję, że niezadługo nie braknie go tu w żadnej wsi. *Józef Kąkolewski.*

Z Górnego Śląska.

Skandale z przewłaszczeniami.

Bielszowice. Stosunki przewłaszczeniowe są tu taksamo fatalne, jak w Wielkopolsce. Jestem dawnym żołnierzem polskiej armji. Biłem się o tę Ojczyznę, a kiedy z wojska wyszedłem jako plutonowy, udałem się na Górny Śląsk i kupiłem w ubiegłym roku we wrześniu dom i 4 magdeburskie morgi pola. Kupiłem to za swoje oszczędności i za cały majątek żony. Właścicielka, Niemka, żona orgieszowca, nienawidząca Polaków, sprzedała ten dom, bo bała się, że ją rząd polski tak czy tak wyrzuci. Ja byłem spokojny, bo miałem przekonanie, że przecież władze udzielą mi przewłaszczenia, tembardziej, że kupiłem legalnie. Tymczasem do tej pory nie otrzymałem przewłaszczenia, a Niemka przy pomocy znanego tu komunisty odgraża mi się dzisiaj, że przewłaszczenia nie dostanę i że muszę pójść z torbami tam, skądem przyszedł. A przyszedłem tu z Żywieckiego. Do posłów ludowych zwracam się z prośbą, by mnie wzięli w obronę. W tem położeniu, co ja, jest tu kilku innych Małopolan.

Józef Ciupka.

Z Wielkopolski.

Słaborowice, w Ostrowskiem. W tutejszej dzielnicy jest u każdego gospodarza waga do ważenia zboża. Bardzo to jest pożądane, aczkolwiek faktem jest, że gdy się da kupca przywiezie zboże, to kupiec waży je sam, choćby one było dziesięć razy przez chłopa przeważone w domu. Co jakiś czas władze zarządzają sprawdzanie wagi i ciężarków. U nas sprawdzano te wagi na wiosnę, właśnie wtedy, kiedy w polu była największa robota. Za to sprawdzanie kazano sobie płacić po 45 tysięcy mkp. i po więcej, choć podówczas za te pieniądze można było kupić całą wagę. Opłaty te powinny być stanowczo tańsze. Od osadników, którzy się tu osiedlili, władze tutejsze bardzo gorliwie ściągały podatek od wzbogacenia się. Ja sam musiałem zapłacić blisko pół miljona mkp., jako pierwszą ratę tego podatku z początkiem kwietnia b. r. Do płacenia tego podatku nie byłem zobowiązany i to mi potem władza przyznała, ale Izba skarbowa w Poznaniu dotąd mi pieniędzy nie zwróciła. A przecież inną wartość miały te pieniądze w maju b. r., aniżeli dzisiaj.

Wojciech Maślanka.

Ładna gospodarka.

Poznań. Najsmutniejszą kartą Poznańskiego jest gospodarka okr. Urzędu Ziemskiego w Poznaniu. Prezes tego urzędu, dr Karasiewicz, zupełnie bezkarnie marnotrawił majątki państwowe, bo żadna rewizja z Głównego Urzędu Ziemskiego nie doszła do skutku. Gdy w lutym 1923 r. wykryto skandaliczne nadużycia podczas rewizji, na którą ostatecznie się odważono, i gdy zdawało się, że gospodarkę spotka należyta kara, stała się rzecz niezwykła: wskutek starań okr. Urzędu Ziemskiego cofa się urzędnika z Głównego Urzędu Ziemskiego, przeprowadzającego daną sprawę, a rezultat dochodzeń nie może ujrzeć światła dziennego.

Panowie urzędnicy okr. Urzędu Ziemskiego zakupili dla siebie 26 osad przez podstawione osoby. Prosimy pana ministra Osieckiego, aby wniósł projekt ustawy, która upoważni rząd do konfiskaty nabytych w ten sposób majątków, a w pierwszej linji osad, nabytych przez tych urzędników. W roku 1920 p. Karasiewicz „darował“ nie swoją własność, tylko państwową, a mianowicie karetę i uprząż, ówczesnej wartości 98 000 mkp. „Podarek“ ten otrzymała jedna z osób duchownych; kwiatków podobnych jest o wiele więcej. Sławnym staje się proces Leicherta. Ten przeprowadzono tak, że nic nie doszło do wiadomości opinji publicznej, aby nie kompromitować tych, którzy wyzyskali sytuację w nieuczciwy sposób. Księgi zginęły. Papierów brak. P. Karasiewicz chodzi bezkarnie i kpi sobie ze wszystkiego. Gospodarka podobna trwa nadal. Majątek Gołęcin, należący do studjum rolniczo-leśniczego, około 1.800 morgów, stał się ciekawą eksploatacją haniebnej gospodarki. 500 morgów leży odłogiem, ponieważ niema koni do roboty, gdy tymczasem konie służą do wycieczek żonom profesorskim, lub obrabiają prywatne folwarki, jak np. prof. Niklewskiego w Piątkowie. Gdy piszę już o tych nieszczęśliwych koniach, to muszę nadmienić, że znowu wojskowe konie odwożą stale pp. oficerów z Torunia do ich osad w Chludowie. Lecz do tych przejażdżek nie używa się wyłącznie tylko koni, istnieją po to także i samochody. Z majątków marnuje się: 4.000 morgów w Dusznikach, 18.000 morgów w Komotyłach, Wiszamowie,

Czas najwyższy, aby skrupulatnie wglądnąć w tę gospodarkę i ukręcić łeb nadużyciom, bo to przyczyni się do uzdrowienia stosunków w naszej dzielnicy. *Poznaniak*

Głos osadnika.

Bąblin, powiat Oborniki. Jest nas tu Małopolan kilkunastu, którzyśmy wykupili ziemię od Niemców. Jako starzy ludowcy, nie próżnujemy, ale staramy się szerzyć ideę ludową. Myśleliśmy, że już podczas wyborów chłopi tutejsi pójdą za sztandarem „Piasta". Pomyliliśmy się. Niema się zresztą czemu dziwić. Wsie były tutaj zasypane gazetami, wrogiemi ludowcom, pełnemi jadu i oszczerstw na ludowców. Stronnictwa prawicowe obiecywały jednak podczas wyborów za dużo. To je podcięło obecnie. Ludzie zrozumieli, że byli tylko ofiarą demagogji i że się dali wziąć na kawał. Toteż obecnie z chęcią czytają pisma P. S. L. Niema wsi, w którejby nie czytano „Piasta". W dniu, w którym „Piast" przychodzi, u mnie od rana pełny dom, bo wszyscy czekają na to pismo, szukając w niem tego, co każdemu włościaninowi jest potrzebne. Nie brak tu, niestety, dotąd Polaków, którzy do nas, osadników, odnoszą się wrogo. Z lubością powtarzają oni pytanie, skądeśmy na kupno wzięli pieniędzy. Gdy się zejdzie trzech takich Polaków, a podejdzie do nich Niemiec, to wszyscy do niego mówią po niemiecku. Dawna niewolnicza uległość wobec panującego narodu niemieckiego pozostała u tych ludzi, choć już przecież czas byłby po temu, żeby się Polacy poczuli panami na tej prapolskiej ziemi. Na szczęście tych Niemców coraz więcej się stąd wynosi. We wsi naszej jest letnisko. Miejscowość rzeczywiście piękna, położona nad samą Wartą. Starsi przyzwyczaili się. Muszę jednak powiedzieć, że nam, młodszym, przykrzy się za Małopolską. Jakoś tam się inaczej żyło i czuło. Dziewczęta nasze nie mogą w żaden sposób przyzwyczaić się do noszenia kapeluszy, a tu wszystko jest „kapeluszowe". Innym razem napiszę więcej. Tymczasem serdecznie braci ludowców we wszystkich dzielnicach pozdrawiam.

Jan Węgrzyn.

Z Pomorza.

Nędza robotników.

Bydgoszcz. Jak wielu innych, tak i ja kupiłem tu, w Bydgoszczy, małą, bo tylko 3-morgową gospodarkę, od niemca; ziemia piaszczysta, na której przy dobrem nawożeniu i roku, tylko ziemniaki i żyto się udają. Przyjechałem tu z Małopolski. Ludzie tutejsi, Polacy, bardzo nieżyczliwie do nas, jak i do Kongresowiaków lub Amerykanów, się odnoszą, mówiąc: że gdyby my tu nie pokupowali, to im by byli Niemcy to wszystko darmo zostawili i t. p. Obecnie pragną powrotu Niemców z Wilhelmem na czele, bo „republiki, tak nasza, jak niemiecka, nie umieją się rządzić i dlatego bieda". Między robotnikami w r z e n i e. Ja pracuję w jednym z tutejszych tartaków; od ostatniego strajku z końcem maja b. r. podnieśli nam 30%, i płacą po 2.345 mkp. na godzinę, z czego po odtrąceniu na Kasę chorych, inwalidów, do Związku i t. p. nie wynosi płaca tygodniowa nawet 100 tysięcy. W maju ale chleb 3-funtowy kosztował 3.500 mkp., a dzisiaj kosztuje 7.100 mkp. i wogóle wszystko podrożało przeszło o 100%, ale o podwyżce niema mowy i czy robotnik z takiej płacy, jak np. i ja, z rodziną, z 8 osób się składającą, może się utrzymać i wyżyć nawet przy małej swojej gospodarce, z której opłaty różne i podatki wynosiły dziesiątki tysięcy, a teraz pójdą w setki tysięcy? A rząd każe nam czekać całe lata na poprawę! U nas też mówią głośno o rewolucji, że to może nas uratować, a ja mówię, że nas może przyprowadzić jeszcze do gorszej nędzy. Otóż na litość Boga! niechże rząd robi, ale robi prędzej! Niech się stara o podwyższanie płacy robotnikom równocześnie z wzrostem drożyzny. Z m u s i ć u s t a w o w o p r a c o d a w c ó w, a b y p ł a c i l i w e d ł u g k u r s u d o l a r a lub franka szwajcarskiego, licząc marki na złote polskie. *Jan Kawalec.*

Z wychodźtwa.

Z Francji.

Z krainy szampana.

Mery, Szampanja. Kochani bracia Piastowcy! Okolica, w której pracuję, nazywa się Szampanja. Słynie ona z wina, które u nas piją panowie, a które się nazywa szampanem. Teren jest pagórkowaty, pagórki pełne winnic. Ziemia — glinka. Jest tu mnóstwo rzecznego żwiru. Musiało tu kiedyś być morze, bo rzeka tyleby żwiru nie naniosła. Naogół ziemia jest bardzo dobra. Urodzaje były piękne. Gospodarze tutejsi mają **ziemi od 30 do 600 hektarów. Wszyscy pracują na równi z robotnikami.** Niema tu tych próżniaków, co to żyją kosztem pracy drugich. Odżywiają się wszyscy dobrze, ale też i pracują niezmiernie wydatnie. Konie mają zimnokrwiste, bardzo mocne, tak, że na jednego można brać 30 metrów pszenicy. Wozy tu mają o dwóch kołach, ale to koła jak armatnie, a wóz ma długości sześć metrów. Drogi są bite, doskonałe, więc koń się nie zmęczy, jak u nas.

Co mnie najwięcej tu, we Francji, uderzyło, to fakt że **nie widziałem tu wogóle ludzi, chodzących boso.** Dosłownie ani jednego człowieka bosego dotąd tu nie spotkałem. Wszyscy są obuci, nawet dzieci. **Złodziejstwo, kradzieże są tu nieznane.** Taksamo **nieznane jest lenistwo.** Tu każdy musi pracować i pracuje, a nikt pracy nie uważa za klątwę.

Folwarków, w znaczeniu takiem, jak w Polsce, tu nie widziałem. Są więksi i mniejsi, ale wszyscy g o s p o d a r z e i nic więcej.

Pomiędzy wsią a miastem niema tu żadnej różnicy. Domy takie same na wsi, jak w mieście, ludzie na wsi ubierają się tak samo, jak w mieście, a wszyscy jednakowo pracują. Naogół **kobiety nie stroją się tak, jak u nas, w Polsce.** Kobieta, choćby najbogatsza, pracuje na równi z robotnikiem, ubrana taksamo w święto, jak codzień, taksamo jak robotnica.

Jeśli idzie o traktowanie nas Polaków, to naogół **jesteśmy traktowani na równi z Francuzami.** I tu jednak nie brak niesumiennych gospodarzy, którzy **zmuszają, zwłaszcza dziewczęta, do robót nieraz ponad ich siły.** Przytoczę wypadek, którego sam byłem świadkiem. U pewnego gospodarza, mającego przeszło 300 hektarów ziemi, pracowała polska dziewczyna. Musiała ona **rano i wieczór wydoić 20 krów, a potem jeszcze iść do robót rolnych,** co było rzeczywiście ponad jej siły. Zwróciła się do nas Polaków po radę. Powiedzieliśmy jej, żeby spłaciła kontrakt, bo tak opiewa jeden paragraf kontraktu, ale wówczas **gospodarz sprowadził żandarma** i nie zwrócił jej papierów, ani jej nie zwolnił. Pojechała więc do Paryża, do konsula polskiego. Co się z nią potem stało — nie wiem. **Rząd polski powinien zrewidować niektóre kontrakty,** gdyż faktem jest, że **niejedna z naszych dziewcząt pracuje za 80 franków miesięcznie, gdy dziewczyna francuska za mniejszą robotę bierze 150 franków.**

Innym razem napiszę więcej, tymczasem zasyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Piasta". *St. Janik.*

Przyczyny rozdźwięku.

Lusigny, Aube. Kochani bracia Piastowcy! Jestem we Francji trzeci miesiąc, jako robotnik rolny. Nie powiem, żeby mi się powodziło dobrze. Gospodarz, u którego pracuję, taksamo zresztą, jak inni **gospodarze francuscy, nie są z nas, Polaków, zbyt zadowoleni. Powodem jest to, że nie pracujemy w niedziele i święta,** bo Francuzi pracują nawet w uroczyste święta taksamo, jak w dzień powszedni, z czem, my, Polacy, nie możemy się jakoś pogodzić. Warunki płacy nie są tu najlepsze. W stosunku do Francuzów robotników jesteśmy pokrzywdzeni. **Sprawą tych płac i wogóle kontraktów powinni się zająć posłowie ludowi,** bo rewizja dotychczasowego stanu jest rzeczywiście wskazana. „Piasta" spotyka się tu coraz częściej. Jest on nieomal wszędzie, gdzie pracują polscy robotnicy. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich braci i sióstr Piastowców.

Józef Pikoń.

Odpowiedzi Redakcji.

Amator z Łącka: Króliki można sprowadzać w paczkach. Hodowcy wiedzą, jak się je wysyła. Wybitniejsi hodowcy są: dr Berski, Kraków, Grzegórzki, ul. Żółkiewskiego 54 (srebrzyste); Gronuś, Kraków, Dąbie, ul. Miedziana 71 (srebrno-popielate); dr Dundaczek, Kraków, ul. Królowej Jadwigi 129; Mazaraki, Kraków, Nowa Wieś, ul. Chocimska Nr 10 (niebieskie wiedeńskie). — **M. Waligóra, Rozdziele:** Oczywiście, że można. Zwrócić się do Okręgowej komendy policji. — **Fr. Pomykała, Humniska:** Progresja dotyczy większych majątków. Niema pan powodu obawiać się jej. Długoterminowa pożyczka powinna być spłacona stosownie do wartości pieniędzy, za które była kupiona. Niepodobna sobie wyobrażać, byśmy w czasie, gdy ta pożyczka będzie wykupiona, nie mieli jeszcze dobrej waluty. O to może pan być także spokojny. Sprawa długów przedwojennych będzie dopiero uregulowana przez Sejm, prawdopodobnie już w jesieni. — **M. Chara, Bzowo:** Gospodarstwa do 15 hektarów są od podatku dochodowego zwolnione. Nie potrzebuje pan robić zeznania. Co do Kasy chorych, to na Pomorzu ustawa ta obowiązuje i płacić pan musi. — **M. Koziara, Kacice, Lipna Wola:** Wysyłamy bez przerwy. Widocznie giną. O ów klarnet należy się jeszcze raz zwrócić do dowództwa pułku i zagrozić skargą sądową, o ile pan ma świadków, ze syn do końca życia ten klarnet posiadał jako swoją własność, że go nikomu nie darował, ani nie sprzedał. — **Wł. Wielgosz, Kaszyce, Chałupki:** Odpowiedź daliśmy listem, który jednak wrócił. O tem, jakoby rząd angielski płacił ludziom, których podczas wojny w Kanadzie internował, nic nam nie wiadomo. Informacji może panu udzielić w tej sprawie jedynie: Polski konsulat generalny, Montreal, 44, Bishop Street, Kanada. — **J. T., Gwoździec:** Sprawa spłat przedwojennych nie została dotąd uregulawana. Sądy stanęły na stanowisku, że zwrot długu, zaciągniętego przed wojną, czy w czasie wojny, czy potem, ma nastąpić wedle rzeczywistej wartości p o ż y c z o n y c h pieniędzy. Ostatecznie ustali tę sprawę Sejm, prawdopodobnie już w jesieni. Do czasu ustawowego jej załatwienia niech pan pieniędzy nie odbiera. Oczywiście procent należy się również w wartości złotej. — **I. Szabat, Słodków:** Ponieważ pan w przyszłym roku będzie powołany do wojska, pozwolenia na wyjazd pan nie otrzyma od rządu naszego. Służby wojskowej nie można odbywać w armji amerykańskiej zamiast w polskiej. Każde państwo ma przecież swoją armję. Skoro pan ma braci w Ameryce, to oni mogą panu przez ten rok pomóc. Jeśli każdy przyśle panu po 5 dolarów na miesiąc, to pan będzie mógł dość wygodnie żyć. — **Z. S. W. Nr 21:** Specjalnych rysunków stolarskich w polskich wydawnictwach niema. Możnaby sprowadzić te rzeczy z Niemiec. Załatwi to panu każda większa księgarnia. Narzędzia stolarskie może pan sprowadzić z firmy Menżik, Kraków, ul. Florjańska 30. — **J. Zegadło, Dębowa Kłoda:** Zamieściliśmy w „Piaście". Sprawę przedstawiliśmy min. Osieckiemu. — **Czytelnik z Brzezówki:** Konsulaty nie są obowiązane zatrudniać urzędników, mówiących językiem krajowym. Konsulaty są w obcych państwach po to, by się zajmowały obywatelami swoich państw, a nie obywatelami państwa, w jakiem przebywają. W konsulacie polskim naprzykład w Belgradzie lub Londynie są urzędnicy Polacy, którzy mogą nie umieć po angielsku ani po serbsku, bo oni są tam na usługi Polaków, a nie Anglików ani Serbów. Wizę najlepiej wziąć w Warszawie podczas jazdy do Gdańska. — **J. Mączka, Pustomyty:** Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

J. L., Ulanów: Bank ten miał do niedawna swoją siedzibę w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 40. Tam należy pisać pod dawnym adresem firmy, bo nie ulega wątpliwości, że nowa firma, jaka się tam obecnie mieści, musiała przejąć wszystkie zobowiązania dawnej. Gdyby to do niczego nie doprowadziło, należy się zwrócić do poselstwa polskiego w Nowym Jorku i poprosić o szczegółową wiadomość, co się z owem Tow. dzieje. — **J. A., Solec:** Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada. Wszystkim tego rodzaju pośrednikom zbytnio ufać nie można. O pożyczki dla drobnych przemysłowców należy się starać przez starostwo w Wydziale przemysłowym tego województwa, w którego obrębie starający się o pożyczkę mieszka. Co do owego domu, to raz obywatele powinni pamiętać o tem, że ustaw nigdy i nikomu łamać nie wolno. Jakiem prawem człowiek ten śmiał wznosić dom tuż przy szosie, kiedy dobrze wie, że tego nie wolno. Można wnieść sprzeciw do Wydziału samorządowego, czyli do sejmiku, względnie do ministerstwa, ale niema nadziei, by sprzeciw ten został uwzględniony. Co do złota kościelnego, stwierdzić należy, że pożytku z konfiskaty wielkiego by nie było. Okazuje się bowiem, że ludzie, nawet Bogu składając ofiarę, postępują tak, jakby chcieli Pana Boga oszukać. Naczynia kościelne, o których się mówi, że są szczerozłote, są prawie z reguły srebrne, albo nawet z gorszego metalu, a tylko pozłacane. Często przedmioty te mają wartość artystyczną i historyczną znacznie większą, niż wartość kruszcu, z jakiego są zrobione. — **St. Pałuszka, Aurelów:** Młodzież akademicka ludowa w Warszawie grupuje się w sekretarjacie P. S. L., ul. Marszałkowska 68. Niestety, młodzieży tej jest niewiele i, o ile nam wiadomo, samodzielnie młodzież ta dotąd publicznie nie występowała. **C. Leszczyński, Bursztyn:** Żądanej ustawy może panu dostarczyć administracja „Piasta". Zwrócić się wprost pod adresem administratora, p. L. Gajewskiego. — **Stały czytelnik z Dąbrowej:** Ceny zboża podajemy wedle kursu giełdowego, o ile giełda zbożowa działa. Jeżeli giełdy niema, to kursu nie podajemy. Obecnie jest sezon sprzedaży, podawać więc będziemy ceny w każdym numerze. — **St. Stefański, Rudnik:** List, wysłany do pana z wyczerpującą odpowiedzią, wrócił; widocznie nie podał pan dokładnego

adresu. Odpowiadamy więc tutaj. Na studjum rolnicze może się pan zapisać i chodzić na wykłady, jako słuchacz nadzwyczajny. O ile pan po pierwszem półroczu zda egzaminy, czyli tak zwane kollokwia, a przedtem zda pan maturę, to panu to półrocze mogą policzyć. Najlepiej przy wpisie powiedzieć o tem otwarcie dziekanowi, względnie dyrektorowi studjum rolniczego. — **J. Redoć:** Gospodarstwo pańskie nie podpada pod przepisy ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Może je pan dzielić pomiędzy dzieci, jak się panu podoba. O ile gospodarstwo nie jest zapisane w księgach hipotecznych, jako należące do wielkiej własności, tylko jako zwyczajne gospodarstwo wiejskie, to pan może sprzedawać części gruntu bez żadnych kłopotów. O ileby to była własność tabularna, trzebaby mieć pozwolenie na sprzedaż od Urzędu Ziemskiego. Majątki tabularne wewnątrz państwa do wysokości 300 morgów nie podpadają pod parcelację przymusową wogóle. — **J. Stupnicki, Żyrawa:** Po skóry, ale tylko po większą ilość, może się pan zgłosić do firmy: Polskie zakłady garbarskie, Kraków, Ludwinów. Fabryki nie sprzedają normalnie drobnych ilości, bo na to nie mają ani czasu, ani personalu. Od tego są hurtownicy i kupcy. Dlatego o sprowadzaniu drobnych ilości materjału na odzież wprost z fabryk niema mowy. — **F. K., Andrychów:** Najlepiej zwrócić się do redakcji tygodnika „Rolnik“, Lwów, ul. Kopernika 20 i poprosić o ogłoszenie. Można też zwrócić się do Związku ziemian, Kraków, ul. św. Jana 3. — **W. Kądziołek, Sprynia:** Było już raz w „Piaście“ zamieszczone. Widocznie pan nie czyta uważnie, skoro pan drugi raz tosamo przysyła. — **M. Chmiel, Kocudza Dolna:** Jeżeli syn był jedynym żywicielem starych rodziców, którzy na życie zapracować nie mogą, można wnieść reklamację i uzyskać zwolnienie od wojska. O otrzymaniu zasiłku niema mowy. Służba wojskowa jest obowiązkiem każdego zdolnego do niej obywatela i za to państwo nie może płacić rodzicom tego obywatela. — **M. Trela i W. Sałden, Iaślany:** Policja jest od tego, żeby pilnowała porządku i karała tych, co ten porządek zakłócają. Gdyby was okradziono, a wybyście donieśli o tem policji, to policja musiałaby taksamo szukać rzeczy okradzionych i taksamo przeprowadzać rewizję. Porządni ludzie rewizji się nie boją. Jeśli policja istotnie popełnia nadużycia, należy zwrócic się do posła Madejczyka we Wróblowej, p. Kołaczyce, i poprosić go, by się sprawą odpowiednio zajął. — **Wł. Słowik, Tyśmienica:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. Książkę o garbarstwie może pan sprowadzić z księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny L. 37, Linja A-B, za zaliczką. Zwracamy uwagę, że książki szalenie podrożały. Pieniądze przyszły. — **J. Swirlej, Mały Gaj, Poznańskie:** Podatek obrotowy płacą kupcy, przemysłowcy i fabrykanci. Jeżeli go panu wymierzono, to bezprawnie. Należy wnieść rekurs do Izby skarbowej. Gdyby to był nawet podatek dochodowy, to wymierzenie go jest także bezprawne. Od tych podatków chłopi są wolni. — **Czytelnik Nr 311:** Żądany adres brzmi: Handlowa szkoła korespondencyjna „Palatyn“, Warszawa, Nowy Świat 36. Uzyskanie zajęcia zależne jest od pana samego. Jeśli pan rzeczywiście z nauki skorzysta, to pan będzie mógł dostać gdzieś zajęcie. Własny interes wolno otworzyć tylko wtedy, gdy się odbyło jaką praktykę. W przeciwnym razie można się narazić tylko na wielkie straty. Wogóle, jeśli się chce porządnie coś prowadzić, to się musi mieć praktykę. — **Fr. Maślanka, Husaków:** O ile pan nie jest obywatelem amerykańskim, o ile pan nie ma dowodów tego obywatelstwa, to pan może jechać do Ameryki tylko po uzyskaniu wizy z konsulatu amerykańskiego tak, jak każdy inny obywatel. To, że pan przebywał w Ameryce już przedtem, nie ma znaczenia, o ile pan nie nabył wówczas obywatelstwa amerykańskiego. Jak się trzeba starać o uzyskanie pozwolenia na wyjazd do Ameryki, o tem już w ciągu bieżącego roku pisaliśmy w „Piaście“ kilkanaście razy. — **J. Pryk, Pustkowie:** Życzymy szczęścia na nowem gospodarstwie. Swoją drogą, nie wydaje nam się, by pan dobrze zrobił, sprzedając to, co pan już miał. W Małopolsce grunta są kilka razy droższe. Będziemy się cieszyć, jeśli pan na zmianie dobrze wyjdzie. — **W. Gwóźdź, Morawsko:** Niestety, niema żadnego środka prawnego dla dochodzenia tej niewątpliwej krzywdy. I generalna prokuratura nie pomoże. Szkoda wszelkich zabiegów. Wina leży w nieudolności władz skarbowych. Otrzymały one obecnie polecenie jak najspieszniejszego dokonywania wypłat wszelkiego rodzaju. Dotycząca ustawa musi przejść przez Senat, dlatego nie jest jeszcze ogłoszona. — **Fr. Ionczyk, Bieńkówka:** Serdeczne dzięki za tak gorące słowa uznania. Staramy się, by „Piast“ był rzeczywiście odbiciem życia ludu w Polsce, by każdy czytelnik znalazł w nim to, co go rzeczywiście interesuje. — **J. Jagodziński, Wieleń:** Bank Ziemian jest instytucją prywatną, upoważnioną do prowadzenia parcelacji. Sprzedaje tylko za gotówkę. Może zresztą w specjalnych warunkach sprzedać na spłaty. Trzebaby się do nich wprost zwrócić. Parcelacja rządowa będzie przeprowadzona, ale zdaje się że jeszcze nie w tym roku, bo Sejm nie uchwalił najważniejszej dla tej sprawy ustawy: o sfinansowaniu reformy rolnej. Z parcelacji rządowej będzie mógł otrzymać ziemię każdy rolnik. Oczywiście rząd będzie dawał w pierwszej linji ziemię tym, którzy będą mieć jakie takie środki pieniężne na zagospodarowanie się. Inaczej być nie może. Coby przyszło ze ziemi człowiekowi, którego nie stać ani na sprawienie inwentarza, ani bodaj częściowo na pokrycie najpotrzebniejszych wydatków, które przecież są, gdy się zakłada nowe gospodarstwo. — **Sz. Michalik, Strzelno:** O ile pismo nie podrożeje, ma pan zapłacone do 1 listopada b. r. Gdy tylko zostanie ogłoszone, kiedy nastąpią wypłaty za odznaczenia wojskowe, podamy to w „Piaście“. — **A. Woźniak, Bieniawa:** Tego rodzaju podręcznika, o jaki panu chodzi dotąd niema. Trudno go nawet zrobić, wobec tego, że niema jeszcze dotąd ustawy o samorządzie, oraz, że w różnych dzielnicach obowiązują jeszcze niektóre ustawy z czasów zaborczych, z małemi tylko zmianami. Jeśli chodzi o sprawy najbardziej lud obchodzące, to dokładne wyjaśnienia i pouczenia podajemy zawsze w „Piaście“.

Fr. Olma, Kozy: Jedni gwałtownie domagają się zniesienia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców; są to ci, którzy kupili od wielkich właścicieli grunta, znajdujące się w dzierżawie u chłopów. Drudzy domagają się przedłużenia jeszcze ważności tej ustawy; są to ci, którzy właśnie na dzierżawach siedzą. Sprawą będzie się musiał zająć Sejm prawdopodobnie już w jesieni b. r. Jak Sejm tę sprawę rozstrzygnie, w tej chwili przewidzieć trudno. Prez. Witos żywo się tą sprawą interesuje. — **St. Wieszczek, Wysoka:** Równocześnie piszemy do owej firmy, domagając się wynagrodzenia panu krzywdy. O wyniku doniesiemy w „Piaście“. — **A. Myczkowski, Chorostków Polski; K. Krawczyk i J. Popielak, Kornatka:** Sprawy były poparte w Banku Rolnym. O ile nie załatwiono dotąd, prosimy dać znać. — **J. Barć, Izdebki:** Należy donosić do starostwa, które wyda policji odpowiednie zarządzenia. Wtedy policja musi obowiązek spełnić i żadna wódka nie pomoże. — **W. Olszyński, Rożnów:** Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców obowiązuje do października 1924 r., a więc chroni

was jeszcze przez rok jeden. Czek wysłany. — **J. Bratko, Tajkury, Zdołbunów:** Prenumerata była zapłacona tylko do lipca b. r. Do końca roku należy się 26 tysięcy. Za pozdrowienia dla prez. Witosa i Redakcji szczere dzięki. — **„Ameryka“:** O ile otrzymałby pan tak zwany „Affidawit“ od jakiegoś zrzeszenia, utrzymującego w Ameryce szkołę, to znaczy o ileby to zrzeszenie przysłało panu rejentalnie potwierdzone zaświadczenie, że panu da zajęcie i utrzymanie w Ameryce, to mógłby się pan starać o uzyskanie paszportu i wizy amerykańskiej taksamo, jak każdy inny obywatel. O wolnym przejeździe do Ameryki niema mowy. Podróż trzecią klasą kosztuje z wszystkiemi wydatkami około 150 dolarów. Sto un i w Ameryce wracają do stanu normalnego. — **Palacze nieegzaminowani w Bielsku:** Wniosek nagły, czy nie nagły w Sejmie w tym wypadku nie pomoże. Zwróciliśmy się do ministra przemysłu i handlu, ażeby wydał odpowiednie zarządzenie. To prędzej pomoże. — **J. Baranierki, Obertyn:** Wszyscy bracia powinni pójść razem do inspektora podatkowego z dokumentami, wziąć wójta, który to, co powiecie, potwierdzi, a wtedy urząd podatkowy z obi, co trzeba, aby panu krzywda się nie działa. Rząd nie jest w stanie zrobić wszystkiego odrazu. Nie trzeba się niecierpliwić, bo i na wprowadzenie hipotek we wschodniej Małopolsce przyjdzie pora. — **L. Mazurek, Wólka Szczecka:** Wedle obowiązujących ustaw nie wolno posiadać broni, jeśli się nie ma na piśmie pozwolenia na jej noszenie. Pozwolenie takie, czyli kartę na broń, wydaje starostwo. Gajowemu sądownie nic pan nie zrobi. Jeżeli strzelba nie była pańską własnością, to może pan żądać jej zwrotu w starostwie. Trzeba oczywiście udowodnić, że rzeczywiście strzelba nie była pańska. — **Młody czytelnik w Wiśniczu:** Jeżeli żona w chwili zawarcia małżeństwa była zdrowa, to rozwodu pan nie uzyska. Starać się pan może o rozdział od stołu i łoża (separację). Trzebaby wnieść stosowne podanie do sądu okręgowego. Jednakże nawet gdy pan separację uzyska, nie może pan się ożenić ponownie, dopóki dzisiejsza żona pańska żyje. Chyba, gdyby pan zmienił wyznanie. — **Młody ludowiec 55:** Pozwolenie na zawarcie małżeństwa powinien uzyskać; w tym celu należy wnieść podanie do Powiatowej Komendy Uzupełnień. Do podania dołączyć zezwolenie rodziców, względnie opiekuna, oraz zobowiązanie, że w razie śmierci jego w wojsku żona nie będzie miała pretensji do wojskowości o odszkodowanie i pobory. — **Ludowiec, Włodowice:** Po sztuczną węzę oraz narzędzia pasieczne, niech pan się zwróci do firmy: Błoński, fabryka uli i przetworów pszczelarskich, Leżajsk, Podklasztor. Pisma, o jakie panu chodzi, niema. Są tylko broszury, które pan może kupić w każdej księgarni. Co do trzeciej sprawy: A do czegoż ma służyć reforma rolna? Przeprowadzi się ją po to, by ci ludzie mieli nareszcie ziemię. — **R. Maz. Dub:** Prasę do wyrobu sztucznej węzy, oraz wszelkie narzędzia pszczelarskie może pan sprowadzić z firmy: Błoński, której adres dokładny podajemy w poprzedniej odpowiedzi. — **J. Ciupka, Bielszowice:** Radzimy opisać sprawę dokładnie i przesłać wprost ministrowi reform rolnych. Jego adres: Stanisław Osiecki, Warszawa, ul. Barbary 10. On z pewnością wyda potrzebne zarządzenia. Ale, na miły Bóg, nie pisać ołówkiem! Pismo się zaciera i niepodobna tego przeczytać. — **Fr. Sawicki, Deraźnia:** Niech pan ma litość nad oczami redaktora! Pismo ołówkowe, zatarte zupełnie, przyszło takie, że z trudem zdołaliśmy je odcyfrować. Sprawy zasadniczo podaliśmy w korespondencji. Na resztę odpowiadamy tu, bo nie zdołaliśmy odczytać nazwy wsi, w której pan mieszka. Koło P. S. L. i sekretarjat P. S. L. znajdują się w Łucku, w rynku. Na Wołyniu jest kilkadziesiąt Kół już zawiązanych. Sprawę poczt poruszamy w ministerstwie. Za rozszerzanie „Piasta“ szczere dzięki; prosimy pisać częściej, ale już... piórem. — **J. Kocoń, Nockowa:** O ile nie będziemy zmuszeni podnieść ceny, zapłacona do końca b. r. Prosimy pisać częściej. — **W. Maślanka, Słaborowice:** W sprawie zwrotu pieniędzy należy zwrócić się wprost do prezesa Izby skarbowej w Poznaniu, p. Władysława Schmidta. Adres poprawiono. O rozszerzanie „Piasta“ prosimy.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA



Bałtycko-amerykańska Linja

Kraków, ul. Lubicz 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA** z Gdańska do AMERYKI (New York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCI! **REEMIGRANCI (nawet tacy, którzy wrócili przed wojną), mogą bez ograniczenia wracać.**

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien **natychmiast** zgłosić się w naszem biurze. Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. **Ze względu na wysokie koszta podróży, poleca się pasażerom przesyłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poleconych.** 511 25 0

KORZYSTAJCIE Z RZADKIEJ OKAZJI.

Wysyłamy pocztą jak przed wojną za zaliczką.

Pomimo okropnej zwyżki obcej waluty, pomimo prawie ciągłych strejków, a przez to samo okropnego wzrostu cen na wszelkiego rodzaju manufaktury, my jednakże wysyłamy po starych, tanich, bardzo dostępnych (z bardzo niewielką zwyżką) cenach. I radzimy nie zwlekać, póki zapasy się nie wyczerpią.

1) **Melanż-prima.** Towar ten jest nie do rozdarcia, bardzo ładny i trwały w noszeniu, tak, że jest niezbędnym dla każdego na codzienne ubranie. Cena za 3 metry na całe ubranie męskie lub damskie gat. A 500.000 mkp., gat. B 650.000 mkp.

2) **Kort „Angle".** Ostatnia nowość sezonu. Wyrób z czystej wełny, w najmodniejsze kolory i desenie, bardzo praktyczny i modny materjał na eleganckie męskie ubranie, lub na damskie kostjumy i płaszcze. Cena za 3 metry gat. A 900,000 mkp., gat. B. 1,200.000 mkp., gat. C 1,500.000 mkp.

3) **Płótna białe** lub kolorowe na bieliznę, pościel, wsypy i poszwy. Cena za 1 metr 75.000, 85.000 i 100.000 mkp.

4) **Flanela na zimę,** piękna, miękka, puszysta, ciepła tkanina we wszystkich kolorach, zdatna na wszelkiego rodzaju damską garderobę, szer. 65 cm. Cena metra 75.000 mkp. — Podwójnej szerokości 150.000 mkp.

5) **Chustki duże,** zimowe, puszyste, ciepłe, ładne desenie, w ciemnych kolorach, za sztukę tylko 600.000 mkp.

6) **Firanki** na metry, piękna kanwa, przetkana paseczkami, koloru białego lub kremowego, szerok. 90 cm. Cena 90.000 mkp. za metr.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową nawet bez zadatku. Za przesyłkę, opakowanie (w płótnie), asekuracja i inne wydatki dolicza się 5%.

Bez wszelkiego ryzyka. Kupujący absolutnie nic nie ryzykują, gdyż jeśli towar się nie spodoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze

Zamówienia prosimy adresować:

Ekspedycja przesyłek pocztowych

„NADZIEJA"

Łódź, ulica Kilińskiego 40.

P. T. Przyjeżdżającym do Łodzi uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu. 1037 2 2

FABRYKA SUKNA I KOŁDER
A. KALIŃSKI

Białystok, ul. Lipowa 29

poleca swoje wyroby: sukna na damskie i męskie ubrania, płaszcze, również kołdry pluszowe i wełniane.

Uwaga: Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo. 1014 3 3



ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE
920 **USTNIE LUB PISEMNIE.** 7 0

Dr ADA MARKOWA

powróciła i ordynuje w chorobach kobiecych:

Kraków 1025 3 3 **Wolska 11**

Kradzież klaczy. Panu Tomaszowi Olszówce, gospodarzowi z Woli Rzędzińskiej, poczta Tarnów, skradziono ze stajni w dniu 22 na 23 sierpnia b. r. klacz: lat 6, maść kasztana, jasna, łysa, zadnie nogi po kolana białe. Ktokolwiek miałby wiadomość jaką, raczy się zgłosić lub udzielić pisemnej informacji do poszkodowanego. Za odnalezienie lub przyczynienie się do odnalezienia, poszkodowany ofiaruje nagrodę w sumie dwóch miljonów marek. 1058

TKALNIA MECHANICZNA „LEOPOL"

Spółka z ogran. poręką we Lwowie, ulica Zamarstynowska L. 29

Kupujmy u chrześcijan!

Najwiekszy fabryczny skład manufaktury, **w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej L. 44, na I-em piętrze,** Chrześcijański dom handlowo-przemysłowy Bronisław Jagoda i Ska. »JARMARK ŁÓDZKI«, Sp. akc. z kapitałem 200-miljonowym. Oddział w Katowicach, w domu własnym, ul. Sachsa L. 10. Polecamy towary na ubrania damskie i męskie, kamgarny, sukna, korty wełniane, szewioty półwełniane, trykotarze, bieliznę, chustki, garderobę, płótna, wszystkie gatunki białych i kolorowych, bawełnianych towarów. Dla pp. Hurtowników, Kupców i wogóle większych odbiorców jesteśmy pierwszem źródłem do zaopatrzenia się w jednem miejscu we wszystkie rodzaje towarów **po cenach fabrycznych.** Instytucjom rządowym i komunalnym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział ekspedycyjny wysyła materjały w małych odcinkach.

UWAGA! Kto tylko posiada nieruchomość, ten powinien poprawić sobie byt i takiemu dopomożemy do otwarcia handlu manufakturą, garderobą i galanterją, przy minim. wkładzie gotówki. Udzielamy u siebie wyczerpujących informacyj po otrzymaniu wyciągu hipotecznego, obecnie sprawdzonego. PP. właściciele trafik, dystrybucyj i restauracyj, którzy macie likwidować, nie wypuszczajcie z rąk swych lokali handlowych, otwierajcie handle z manufakturą, garderobą i galanterją. Wszystkim rozpoczynającym handlować, towary sprzedajemy na kredyt, oparty na pewnej gwarancji. Otwierajcie własne handle, takich jest wszędzie brak.

1072 1 0



Wasze gospodarstwa płoną!

Zorganizujcie obronę pożarną póki czas!

Posiadamy na składzie SIKAWKI ogniowe i wszelkie przybory pożarne. Naprawiamy stare sikawki i zamieniamy takie na nowe. Stoimy pod kontrolą Krajowego Związku Straży pożarnych.

O poradę zwróćcie się do nas.

UNJA STRAŻACKA

Pierwszy kraj. skład i wytwórnia przyborów pożarnych

Spółka z ogr. odp. 1074 1 2

we Lwowie, ulica Piekarska L. 26.

Czego czekacie Polacy i Polki?

Przecież widzicie, że wszystko, co chwila drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje dla własnej potrzeby coś z towarów, więc nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z pisemnemi zamówieniami do składu fabrycznego **„Polaka manufaktura" w Łodzi,** gdzie są do nabycia po najtańszych fabrycznych cenach

8 sztuk resztek

jak: cały komplet **tylko za** 1,150.000 mkp., a mianowicie: 3 metry podwójne na ubranie męskie, 3 metry podwójne na ubranie damskie, 3 metry płótno podwójne na koszule męskie, na 1 śliczną bluzkę, na 1 fartuch damski, jednę chustkę wiosenną, 1 parę pończoch damskich, 1 parę skarpetek męskich, wszystko razem, bo jeszcze ze starych zapasów, tylko za 1,150.000 mkp. wysyłam każdemu za zaliczką pocztową. 1075 1 2

UWAGA: Ci, którzy nadeślą zaraz 50.000 **mkp.** zadatku, nie płacą kosztów opakowania, ani pocztowej opłaty. Komplety po starej cenie wysyłamy tylko w krótkim terminie. Zamówienia prosimy adresować: **Skład fabryczny „Polska manufaktura" Łódź,** Skrzynka pocztowa 242.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNIE!

Przyślijcie nam kartę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie **bezpłatnie** ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu, oraz cennik różnych skór na buty i kamasze. W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszemi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Towarzystw akcyjnych i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszemi cenami fabrycznemi, a cenami w waszej miejscowości.

Adresować: 1063 1 3

Firma handlową BERNSZTEIN i Ska

BIAŁYSTOK, składy fabryczne.

Dr Józef Weinheber

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił, i przyjmuje, jak dawniej:

Nowy Sącz — plac św. Kazimierza

(za kaplicą szkolną). 1073 1 3

Szukam do wydzierżawienia na wsi, w środkowej Małopolsce, domu z kawałkiem pola lub ogrodu. Zgłoszenia listowne pod »Emeryt«, poste restante »Rymanów«. 1056

!!! ROLNICY !!!

SIARCZAN AMONOWY o zawartości 20% azota wolny od domieszki rodanu i cjanu.

SÓL POTASOWĄ 20—35% poleca w ładunkach wagonowych oraz w mniejszych partjach

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE S. A.

Kraków, ulica Sławkowska 1. 1069 1 5.

OBYWATELU! ZASTANÓW SIĘ!

Nim masz nabyć coś z manufaktury, napisz wpierw pocztówkę do najtańszego w Polsce źródła manufaktury, wskaż swój wyraźny i szczegółowy adres, to

ci wyślą darmo Cennik Nr 2

na wszystkie gatunki manufaktury z ostatniemi cenami. To cię ocali od sideł paskarzy **i zaoszczędzi ci setki tysięcy. „Źródło manufaktury" wysyła każdemu do domu najpiękniejsze towary po cenie fabrycznej.** — Adres naszej ekspedycji:

„ŹRÓDŁO MANUFAKTURY"

EKSPEDYCJA 1062 1 2

Warszawa, ul. Świętojerska 18-a.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem B. K. Górskiego.